

Odpowiedzialny za Redakcyję
Józef Żorawski w Poznaniu.

Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyjne: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych, w których nie wychodzi.

Agencje pocztowe sprzedają się w ekspo. po 3 sgr.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
wiersza drobnego 1 sgr. 8 fen. — Reklamy od wiersza
drobnego 3 sgr. (incl. tem.)

Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

AGENCJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wroclawiu: Kary & Przedoch, Schuhbrücke 7 i Jenke & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czocho, księgarz. — W Łwowie: A. Piatkowski, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Ploński, 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. — W Lipsku: Engelmanns Port. — W Poznaniu: J. Aflowitz, na Chwaliszewie, K. Reyzner, A. Gruszczyński, na Wielkich Garbaczach 41; w Buku: St. Bajowski; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegowski; w Chełmie: Józef Chociński; w Gąsawie: W. Radziejewski; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, Tadeusz Zabłocki; w Gołuchowie: H. Stan; w Gostyniu: J. Nowacki; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Jaraczewie: Stefanowski; w Jarocinie: Franciszek Beyme, J. Sawer Lewandowski; w Kani: Ignacy Wendziński; w Kołocinie: Józef Olszewski; w Kostrzynie: Swoboda; w Krobi: Jakób Neyman; w Krotoszynie: Ludwik Olszewski; w Kozminie: H. Wiegand; w Książu: J. Nieradziński; w Lesznie: Roman Putiatycki; w Łabiszynie: M. Kalski; w Międzyrzczu: Marcin Żorawski; w Mogilnie: Alexander Stolpo; w Mur Goślinie: Smorowski; w Nakle: L. Wyszyński; w Niem. Ostrowie: J. Priobatsch; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: Stanowski; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rawiczu: Janoszowski; w Skokach: Ignacy Kąsowski; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kaoharski; w Środzie: W. Jerzykiewicz; w Stęszewie: Nowicki; w Strzelnie: A. Łaskowski; w Szamotułach: A. Chrzanowski; w Szubinie: L. Olszewski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemeszynie: Buzalski; w Wągrowcu: Zapalski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; w Wronkach: Rakowski; w Wrześni: L. Winowski, B. Nowakowski.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi od 1 lipca 1867 w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr.; w obrębie państwa pruskiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen.; w Austrii 6 guldenów; w Niemczech 3 tal. 12 sgr.; do Szwajcaryi 25 franków do Francji 18 fr.; do Belgii 16 fr.; do Królestwa Włoskiego 28 fr.; do Rzymu 30 fr.; do Turcji 28 fr.; do Anglii 1 funt szterling; do Moldowoszy 7 tal. 10 sgr.; do Ameryki 6 dolarów; do Danii 4 tal. 25 sgr.; do Szwecji 5 tal. 15 sgr.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim No. 8, jako też u
Pana Antoniego Klose, w Bazarze, Pana Nowickiego, ulica Wrocławska No. 9, Pana H. Kirsten, ulica Podgórna No. 14, „Jakoba Appa, ulica Wilhelmowska No. 9, „Koschm. Labitschin, ulica Szewska No. 1, „Józefa Wache, ulica Szkolna No. 11, „Ernesta Malade, ul. Fryderykowska No. 19, zamieszczeni zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych w obrębie związku pocztowego niemiecko-austriackiego lub też u naszych agentów.

Po za obrębem państw wchodzących w skład związku pocztowego niemiecko-austriackiego prenumerować można: dla Francji w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16; Mr. Ploński, 14 Rue Commines. — Na całą Szwajcaryę przyjmują PP. Haasenstein & Vogler w Bazylei (Bâle). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia H. Bender, Little Newport Street, Newport Market.

Inseraty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłumaczone być mają, powinny być spisane jak najwyraźniej, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i oddanie ich inseratu do dnia następnego; Ekspedycja Dziennika przyjmuje je tylko do godziny 10 z rana, polskie zaś do 11. Później oddane inseraty już tego dnia w Dzienniku zamieszczonemi być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.

Upraszamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

Plac Wilhelmowski No. 8

POZNAN, 1 lipca.

Najważniejszą — jeżeli się potwierdzi — dzisiejszą wiadomością, która bolesny znajdzie odgłos w sercach całej cywilizowanej Europy, jest doniesienie o rozstrzelaniu cesarza Maksymiliana 19 czerwca, o którym nam doniósł wczoraj prywatny telegram naszego wiedeńskiego korespondenta. Smutną tę wiadomość powtarza z dodatkami kilku bliższych szczegółów Indép. Belge, z których wszelako wyprowadzić radzibyśmy pewne powątpiewanie co do wiarygodności doniesienia. Trudno bowiem przypuścić, aby wiadomość o zdarzeniu zaszłym 19 czerwca w Vera-Cruz mogła być dojdź do Washingtonu już w ostatnich dniach tegoż miesiąca, a nawet gdyby i tak było, nie widzimy powodów, dla czego posel austriacki w stolicy Stanów Zjednoczonych nie miałby jej telegrafować wprost do swego rządu pod morskim telegrafem, zamiast udzielać ją kapitanowi austriackiego okrętu wojennego, w Nowymjorku przypadkowo będącemu. Wstrzymujemy się przeto od różnych uwag, które nam wiadomość o śmierci Maksymiliana nasuwa, zanim takowa w zupełności nie zostanie stwierdzoną.

Na ostatnim posiedzeniu austriackiej Rady państwa przyszło do ostrej walki pomiędzy przewodniczącym dr. Giskrą z jego stronnictwem centralistyczno-niemieckim a deputacją polską w połączeniu z Słowackimi i Tyrolczykami. Powodem stał się spór, czy pojedyncze ustawy prawa, zmieniającego konstytucyę monarchii, potrzebują także większości 2/3 głosów. P. Giskra mniemał, że w tym przypadku prosta większość głosów wystarcza; zdanie zaś swe objawił w sposób dość szorstki i narzucający. Jakkolwiek rzecz cała zdaje się być na pozór nie zbyt wielkiej wagi, to jednak nabiera ona istotnej doniosłości dla mniejszości polsko-słowiańskiej i federalistycznej w Radzie państwa wiedeńskiej, pomagając na niebezpieczeństwo w oddaniu w ręce prostej większości parlamentowej, z przeciwników autonomicznego ustroju Austrii złożonej, prawa uchwalania zmian konstytucyj. PP. Toman, Greuter, bar. Petrino, dr. Landesberger i dr. Zybkiewicz byli zatem niezawodnie w swem prawie, dając do zrozumienia izbie, że raczej opuszczają Radę państwa, niż zezwolić na interpretację regulaminu głosowania, przez dr. Giskrę i centralistów forytowaną. Energię ich postępowaniu przypisać należy, że izba większością przystąpiła im do słusznosci. Centralistyczno-niemiecka N. fr. Presse dała się nienawo na tę uchwałę, którą nazywa zwycięstwem Polaków i Słowian. — Cesarz austriacki

mianował bar. Beusta kanclerzem państwa w dowód uznania zasług jego około rekonstrukcyi monarchii. Dotychczasowy minister sprawiedliwości, p. Komers, otrzymał uwolnienie ze służby, zastąpił go p. Hye. Powody tej zmiany w ministerstwie nie są dotąd znane. Dymisyonowanie zaś bar. Sokczewicza, bana Czerwacyi, i mianowanie prostej namiestnika dla tegoż kraju koronnego, uważać musimy za zwycięstwo polityki węgierskiej względem przyszłego stosunku Królestwa trójjednego do korony św. Szczepana.

Niesłychane dotąd w dziejach świata zdarzenie, przybycie Sultana do stolicy chrześcijańskiej, miało miejsce wczoraj po południu w Paryżu. Cesarz i księżka Napoleon oczekiwali Padyszacha na dworcu kolei żelaznej i odprowadzili go do pałacu tuileryjskiego a następnie do Elyseé, gdzie zajął mieszkanie.

Spór między dziennikami francuskimi a berlińskimi o prawo mieszanin się rządu francuskiego do wykonania zobowiązań, przyjętych przez Prusy w traktacie praskim względem Danii, trwa nieustannie. France zamieściła temi dniami ostrą przeciwko gabinetowi hr. Bismarcka wycieczkę, która zwróciła na siebie uwagę w kołach rządowych pruskich. Obawiają się, aby w wystąpieniu France nie leżał zaród późniejszego, groźniejszego zatargu.

Z Warszawy odebraliśmy umieszczony poniżej list, dowodzący słusznosci naszych powątpiewań, aby głoszone łaski carskie rzeczywiście przyniosły ulgę tak dotkliwie nawiedzonomu krajowi. Z pisma tego okazuje się, że doniesienie Kreuz Ztg o oddaniu zagrabionych domów hr. Andrzeja Zamoyskiego było zmyśleniem. List naszego korespondenta brzmi jak następuje:

Warszawa, 29 czerwca.

*** Tak więc i to drobne znaczenie, które do słynnego „aktu łaski“ przywykaliśmy, do złudnych dziś policzone marzeń. O zwrocie pałacu Andrzeja Zamoyskiego ani myśli, — a innych przecie konfiskat de facto nie ma. Choć my od lat wielu przywykliśmy do tych urzędowych kłamstw, obliczonych na złudzenie publicznej w Europie opinii, — czyż wątpliwość jednakże mogliśmy, aby ta jedyna konfiskata, — jedyna, mówię — do której mniemamy akt łaski zastosować było można, nie miała być zniesioną? Wiadomo przecież, że pałac Zamoyskiego nie był jeszcze ostatecznie przeszedł na własność skarbu; na zwisko właściciela nie było jeszcze wymagane z hipoteki. Zdać się wreszcie, że tu już sama ambicja powinna była być wskazówką; że car, zanim

przestąpi próg pałacu, w którym świątyni na cześć jego zgotowano festyn, wspomni o rabunku, każe naprawić krzywdę, — choćby tylko dla tego, aby świat nie mówił, że się car. Aleksander weselił w pałacu, zagrabionym haniebnie, zagrabionym bez sądu, bez wyroku. Pałacu nie oddali: beczceści go będą i nadal bezwstydne rosyjskiego klubu orgie. Czyż jeszcze dziś Europa ludzi się będzie blichtrzem, szyderczo jej w oczy rzuconym?

Akt łaski — to martwa, jak zwykle, litera, bez rzeczywistej podstawy, bez rzetelnego celu, ale natomiast uświetnili oni przyjazd cara inną znowu tragiczną sceną. Bo teje nocy, kiedy ponury car pędził ku stolicy Królestwa, zaturkotało na bruku przed cytańską sześć ośmiu okropnych wozów, przeznaczonych na transport politycznych więźniów, i znowu cała gromada nieszczęśliwych zagnana w dalekie Sybiru stępy...

Dla urzędników kolei warszawsko-bydgoskiej przeznaczony car 500 rubli i 11 pierścieni; hojniej, nieporównanie hojniej udarował personaż teatru i ceniąc mianowicie przedstawienie baletu, przeznaczył na ten szlachetny cel 20,000 rubli.

Donosząc wam o balu w rosyjskim klubie, danym dla cara, pisałem, że obecne na nim Polki nasze żadnego w zabawie nie miały udziału. Dziś uzupełniłem doniesienie, że i z Polaków nikt nie tańczył i skoro tylko car się opuścił, wyszli i oni. Pozostał tylko jeden, którego nazwisko zamieścić wole.

Przedwczoraj doczekaliśmy się charakterystycznej znowu po łaskach carskich niespodzianki. Policja porwała znowu ulicę kilka naszych dam i zawiadła je wprost do biura komisarza okręgowego, gdzie nałożono na nie kontybuę za czarne suknie. Daresmnie się tłumaczyły, że przecież ciemny kolor dziś modny, że reszta ich stroju bynajmniej o zażobnieniu nie świadczy manifestacyj — ale w obec tak łatwego znowu dla zgłodniałej policji obłowy, gdzież znaleźć argument skuteczny?

Od kilku dni obiegają znowu po mieście pogłoski, że hr. Berg usunął się ma z namiestnictwa, że rezydować tu będzie, jako namiestnik Królestwa, książę Oldenburgski. Być i to może; mybyśmy w tej zmianie widzieli jedynie chęć sprowadzenia ostatecznej polskiej majątków ruiny, bo kazano nam płacić kosztą świętego utrzymania książęcego dworu.

Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że w pierwszym tygodniu bieżącego miesiąca odbędzie się poufny zjazd członków koła poselskiego polskiego. Przedmiotem narad będą nastąpić mające wybory do pierwszego regularnego sejmiku Rzeszy północno-niemieckiej.

Wiadomości urzędowe.

NPaa raczy sędziego powiatowego Martins w Środzie mianować prokuratorem we Wrześni zaś asesora sądowego Gabel w Pleszewie prokuratorem w Pleszewie.

Król. budowniczego powiatowego Brandenburg w Siegburgu mianowano król. inspektorem budownictwa i powierzono mu miejsce inspektora budowniczego w Poznaniu.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Warszawa, 30 czerwca.

*** Złatwo pojmiecie, jak bolesne z jednej a pogardliwe z drugiej strony wrażenie sprawiła tu musiała służba elukubracje berlińskich organów prasy, jak Kreuz Ztg i Nordd. Allg. Ztg, wynoszących obłudnie pod niebiosia świeże „łaski“, jakie na biedny kraj nasz spaść miały w skutkach ośmieszających i zniechęcających car Aleksandra bytność swoją w Warszawie z znaczący... My jednak nie tracim nadziei, że haniebne namide nieolśni tych mroźnych stann, których znaczenie i głos w sprawach europejskich więcej pono ma powagi, niż serwilistyczne poglądy wtórujących systemowi ucisku i grabieży niemieckich dzienników, choćby prasa ta i z nader dostojnych sfer czerpała natchnienie swoje. Bank tutejszy zaprzęstał nagle udzielania z pożyczek na welne. Nie mała to zaiste klęska dla fabrykantów. Rozkaz odnośny nadszedł podobno z komitetu urządzającego albo raczej, jak sami go nazywają Moskale, z komitetu zamieszania, któremu snać solą jest woku ład naszego banku, w porównaniu do banków rosyjskich. Dalejże więc podkopywać jego egzystencję, rujnować jego finanse, aby go tem snadniej do petersburskiego przydzielić banku.... Będzie to znowu dotkliwy cios dla zaubożonego już do tyłu kraju...

Wiedeń, 27 czerwca.

X. X. Mało co brakło, iż zamiast pisać w tej chwili list ten, nie przesłałem wam przed paru godzinami telegramu z doniesieniem o opuszczeniu przez delegacyę na-

Wspomnienia moje

przez

Andrzeja Edwarda Hożmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nr 5, 12, 15, 16, 17, 20, 24, 28, 29, 31, 35, 53, 54, 56, 59, 61, 62, 63, 71, 72, 76, 77, 78, 86, 87, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146 i 147.)

Józef Chłopiński pochodził z niezamożnej rodziny szlacheckiej na Podolu. Oddany do szkół Bazylianów, gdy młody pochopny do nauk się okazując, surowe na siebie ścigał kary, umknął tajemnie z pod strażi szkolnej i zaciągnął się do wojska. Starannego więc wykształcenia nie otrzymał, całe wychowanie jego było wojskowem. Znany jest jego zawód żołnierski tak we Włoszech i Hiszpanii i przez innych nieraz zapewne opowiedzianym zostanie. W roku 1830 w Paryżu księżna Albufera zapewniała mnie, że mąż jej uważał był Chłopińskiego jako bardzo znakomitego generała, a kochał go jak przyjaciela, w pamiętnikach też swoich zaszczytnie dał mu świadectwo i żadnego z jego wojennych czynów nie zataił. Był więc Chłopiński niezaprzeczenie dzielny i zdolny wojakiem, jednym z tysiącznych odznaczających się uczniów szkoły Napoleona. Z męstwem urodzonym łącząc on szlachetne uczucie honoru, prawości i siłę charakteru zahartowaną wśród srogiej wojny hiszpańskiej. Cały prawie swój zawód wojskowy przeżywszy na obcej ziemi, krew swoją lejąc w sprawie wielkiego bohatera a nie w bezpośredniej obronie ojczyzny, stał się on więcej żołnierzem napoleońskim, jak Polakiem i zataić nie można, że mu Polska — Polacy nieco obcy mi się stali. Nie znał on ani kraju, ani rodaków, ani nawet wojska polskiego, i po upadku nadziei powstania niepodległej Polski nie był jednym z tych, których życia całego marzeniem i celem było to powstanie.

Po utworzeniu Królestwa Kongresowego pozostał na czas krótki w służbie wojskowej, lecz prawości jego i uczucie honoru nie pozwoliły mu w niej długo pod dowództwem wielkiego księcia pozostać. Chłopiński był generałem do wojny a nie do parady, był też jednym z pierwszych dowódców, którzy uwolnienia od służby zażądali, a tak przyniósł niepodległość skromną nad zaszczyty niebezpieczne dla cnoty. Porzucając zawód wojskowy, pozostał w Warszawie; podejrzany u wielkiego księcia mniósł da uczyć patryotycznych, jak dla tegoż charakteru, był zalecony czynności jego szpiegów i donosicieli. Przecież sposób życia, jakie prowadził, powinien go było od podejrzliwości władzy uwolnić. Nie wdawał się on w żadne zmywy, towarzysztwo niegłębkie i gra zajmowały dui jego. W domu pani Wawowiczowej był poufny i częstym gościem. Gdy od roku 1825 zaczęły się mnożyć zmywy, potajemne stowarzyszenia, ukryte uśmiewania, zapewnienie współdziałanie Chłopińskiego nadaremnie starano się. Nie wspierał ani pochwalał żadnych zamiarów powstania, gdyż nie wierzył w podobieństwo zwycięstwa.

W zapale narodu, w sile zbrojnych mas żadnej ufności nie pokładał, ufał tylko potęgze regularnego wojska. Kiedy też przed wybuchem listopadowym uśmiewano wciągnąć go do uczestnictwa w powstaniu, z gniewem i z oburzeniem wszelkie namowy odrzucił, a w dniu wybuchu ukrył się i z trudnością na prośby i zakłęcia ludzi, których poważał, dał się z ukrycia wyprowadzić. Jeżeli takim był Chłopiński, a był takim, jeżeli nigdy nie był zdolnym stać się połącznikiem rewolucyj, a powstaniu, jako nie mogącemu być zwyciężką, okazywał się przeciwnym, dla czego wśród powstania, które nazwało na rewolucyj i rewolucyj ućnięć uśmiewano, ufność powszechna, ufność wojska, narodu, ludu wezwiała go do najwyższej władzy, oświeciła i ukołchała. Oto wyjąwszy przyczynę tej ufności. Duch narodu nie był w zupełnej zgodzie z duchem sprawców powstania. Nie było może jednego Polaka na ziemi polskiej, któryby sercem nie pragnął niepodległości ojczyzny, lecz rozum, lecz rozsadek dojrzały ostrzegał o niebezpieczeństwie zamiaru, o niepodobień two zwycięstwa. Naród, upatrując w Chłopińskim zbawcę swego, okazał, że nie chce rewolucyj, lecz zarazem, że przenosi zupełną zagładę nad hańbę. Wiedział bowiem, że, acz przeciwny powstaniu, Chłopiński hańby jego nie dopuści i jego honor

wojskowy ocali. Nadto naród, oddając się z ufnością w ręce jego, objawił ten instykt, to przecucie, że nie żaden mąż stanu, nie żaden mówca, polityk, dyplomata, ale tylko wojownik zbawić go może. Podług mego przekonania takie było znaczenie powołania Chłopińskiego do nieograniczonej władzy i ufności, jaka go toczyła.

Wiadomość o p. wyżej opisanym wystąpieniu i zachowaniu się Chłopińskiego tak w obec rządu narodowego jak i generałów uderzyła siłą gromu w członków towarzystwa patryotycznego, lecz publiczność i wojsko, lecz wszyscy prawi ludzie radością najwyższą przejęci byli i dopiero w tej chwili odesłali Chłopińskiego przyniósł się natychmiast do domu Mikulskiego, akademii na straż swojej osoby przeznaczył, rozkazał władzom wszystkim rozpocząć urzędowania a tak w kilka godzin czasu Warszawa, ciągle nowymi zagrożona zaburzeniami, ujrzała wracającą spokojność, porządek i bezpieczeństwo. W tym stanie znalazłem rzeczy po powrocie moim z Zamościa.

Dyktator, objawiając władzę, dwoma szczególniej zajął się przedmiotami: uzbrojeniem narodu i negocjacyami z Rosją. Przekonany również jak książę Czartoryski, że rewolucja była przedwczesna, na żadnej nie oparta rachubie, chciał doprowadzić narodowi do wyrznięcia z niej za pomocą układów; ażeby zaś układy przyniesły do skutku, chciał narodowi groźną nadać postać. Już rząd narodowy wydał był odezwę, wzywającą wojsko i naród do gotowości do boju; dyktator postanowieniem z dnia 6 powołał prawie cały naród do broni. Nakazał on powstanie gwardyi ruchomej i straży bezpieczeństwa, tworzenie trzech batalionów; mianował gubernatorem stolicy Szembeka, dowódcą Zamościa Sierakowskiego, wezwał wszystkich dymisyonowanych wojskowych, mianował także dwóch regimentarzy do organizowania nowego wojska: regimentarzem lewego brzegu Wisły Stanisława Małachowskiego, prawego Romana Sołtyka. Do każdego województwa rząd tymczasowy wyznaczył na dowódcę gwardyi ruchomej jednego z gorliwych obywateli; ten środek zbrojenia narodu nie był może najwłaściwszy, ale w tém był korzystny, że zatrudniał umysły równie po województwach jak i w stolicy. I w istocie w tej chwili myśli wszystkich zajęte jedynie były pomnożeniem sił narodu. Zapół wszystkie umysły ogarnął na głos Chłopińskiego; codziennie pomnażały się bratnie szeregi; liczna i dorodna mło-

dzień, ukrywająca się po województwach przed uciskiem i szpiegostwem dawnego rządu, jakby w jednej chwili zdrona ukazała się tam, gdzie ją honor powoływał. Lud nawet wiejski na imię ojczyzny z rozrzucającym zapalem spieszył z kosami, żelazem rólniczym na wojenne zamienionem. Nikt nie myślał o ochronieniu osoby lub majątków, wszyscy się w ofiarach i poświęceniu wysilić chcieli. Najwyższy entuzjazm dla sprawy narodowej i dla Chłopińskiego rozognił wszystkie serca polskie. Pięknym był pierwszy popęd narodu; a tak doświadczanie potwierdziło te słowa księcia Taileyranda, że Polacy powinni nigdy pierwszemu nie ufać popędowi, bo jest szlachetnym.

Wysłanie deputacyi do Petersburga zajął uwagę dyktatora. Książę Lubecki dotąd był najczynniejszym członkiem rządu; jemu ufał, jego rady książę Czartoryski zasięgał, jego przeznaczał na posłannika rewolucyj. Książę Lubecki, bądź że chciał znaleźć sposobność opuszczenia kraju i powstania, bądź że nie miał, że zdoła cesarza ułagodzić a nawet go do warunków korzystnych dla kraju nakłonić, starał się przyspieszyć swój wyjazd. Lecz klub patryotyczny, lecz nawet niektórzy posłowie, świeżo do Warszawy przybyli, uważali wybór jego za niewłaściwy i bardziej, że się od towarzyszenia mu w tej podróży Władysław Ostrowski wymówił i z reprezentantów tylko Jan Jezirski podjął się jechać do Petersburga. Książę Czartoryski przekonany był, i mógł to przekonanie na pewnej opierać zasadzie, iż sam książę Lubecki zdoła cesarza stan istotny rzeczy wytknąć i powolniejszemu go uczynić. Pomył, że po powrocie z Zamościa udał się do księcia Adama dla pomówienia z nim słów kilku, dla dowiedzenia się, jak on powstanie uważa i co zamierza. „Ukladać się, układać konieczną potrzebą“, powtarzał mi kilkakrotnie. „Lecz czyli będzie można układać się“, zapytałem go. „A czyliż można co innego zrobić“, odpowiedział mi. Ta więc myśl układowa zajmowała jedynie i dyktatora i księcia; jednakże Lelewel napominał, iż mniema wiedzieć z pewnością, że powstanie przebiegać będzie Bug i Niemen. Choć się tych wypadków nie spodziewali ani dyktator ani książę, oczekali jednak na nie, lecz ich pobudzić nie chcieli ani może mogli. Żaden żołnierz rosyjski z pułków, pozostałych przy wielkim księciu, nie połączył się z powstaniem; korpus litewski, który podług wieści ulicznych, wiadomości gazeciarskich, zapewnił

szę, Słoweńców i Tyrolczyków Rady państwa, co znów na jednoby prawie wyszło jak doniesienie, że Rada państwa nie obraduje już więcej.

Może i dobrze się stało, że dzisiejsza nadspodziewana borba nie wyprowadziła jeszcze posłów naszych z izby niższej, jednakowoż jak blisko już był taki wypadek, przesyła o chwilę cierpliwości, a opowiem wszystko w szczególach, bo warto.

Porządek dzienny w izbie zajmowała przez wydział konstytucyjny wygotowana ustawa do zmiany znanego w ustawie lutowej paragrafu 13, który w Galicji w r. 1864 tak dał się nam we znaki. Zmianę tego paragrafu przedłożył ministrowi izbie do osobnej uchwały, a rozstrzygnięciem tej sprawy zajmował się wydział konstytucyjny, o czym już dawniej mówiłem. Zastanawiałem się i nad tem, jak niewłaściwa jest rzeczą teraz już brać pod obrady ową ustawę, która, dopiero po przejściu całej lutowej ustawy i innych zasadniczych praw, znaleźć winna właściwe dla siebie w obradach miejsce. Za takim sposobem postępowania, stawiając właściwe wnioski o odrębnym występowaniu w wydziale posłowie nasi, ale z wątpliwymi rezultatami. Wydział więc konstytucyjny, porobiwszy dość znaczne zmiany, a raczej zastrzywszy mocno wnioski rządowe, na co zgodził się pan Beust w wydziale, wniosł swój elaborat na dzisiejszy porządek dzienny.

Przy ogólnej rozprawie zabrał głos najpierw dr. Brestl, poseł wiedeński, żądając w swoim wniosku, aby paragraf 13, bez żadnych bliźszych o nim zastrzeżeń, z konstytucji po prostu był wypuszczony. Zdaniem mojem była to najprostsza i najwłaściwsza droga z takim intruzem postępowania. Bo po cóż wspominać o tem, co być wcale nie powinno. Zamknąć drzwi do gwałcenia konstytucji jest dostatecznym; a na gwałcenie jest przeciwko prawo o odpowiedzialności ministrów. Wszak i kodeks karny nie wypowiada, czego się dopuszczać nie wolno, a tylko na dopuszczających się przestępstw lub złodziejstwo karze. W innych i doświadczonych już konstytucjach nie ma podobnych zastrzeżeń, jako nie liczących z duchem konstytucji, a jednak obchodzący się wszędzie i bez nich. Przeciwnego jednakże zdania był sprawozdawca Waser, a więcej w rzecznej obronie wniosku wydziału, niż przekonywających dowodach, zbijał twierdzenia Brestla. W szczegółowej rozprawie kilku mówców głos zabierało nie ze szczególnym powodzeniem, zapowiadając poprawki lub dodatki do szczegółowych ustępów. Kaiser i Fignly popierali zaś brestlowski wniosek. Schindler dowcipował jak zawsze i do serdecznego śmiechu pobudzał izbę. Zastrzeżił się pan Schindler bardzo trafnie przeciw traktowaniu konstytucyjnej sprawy w sposób prawnych noweli, pojedynczymi oddziałami, bo radby całą konstytucję do porządku i ład u sprowadzić. Mówił i br. Beust, lecz bardzo słabo, tym razem, przedmiot, czy talent oratorski nie dopisywał mu zupełnie a trafia się i do biegłym mówcom i zręcznym politykom. Siłą się widocznie p. Beust przyrękać być stróżem przeciw wszelkiemu okrojeniu, a na przykład potrzeby radby naprzód z tego obmyć już teraz się. Linia graniczna między prawem ordynansowem a prawem ustawodawczem jest bardzo wązka, zdaniem pana barona; zważywszy zatem, iż mogą zająć wypadki, w których, gdy Rada państwa obradować nie będzie, ustawy jakieś muszą być wydane, przeto bezpieczniej, jak już teraz, taką graniczną linią zakreślić ustawą izby i dla tego p. Beust stał w obronie wygotowanego przez wydział wniosku.

Wkrótce też przystąpiono do głosowania. Wniosek Brestla o wypuszczenie zupełnie paragrafu 13 upadł znaczną większością, choć szkoda! Posłowie nasi także głosowali przeciwko niemu. Przystąpiono więc do głosowania nad pojedynczymi ustępami wniosku wydziału, lecz tu rozpoczął się spór zwany, borba, jak to zwano w galicyjskim sejmie.

„Wnioski do zmian w ustawie zasadniczej wymagają w obu izbach większości najmniej dwóch trzecich części głosów,” mówi wyraźnie § 14 ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa z d. 26 lutego 1861 r., a zmiana § 13 tejże ustawy według tej tylko normy przedsiębrać być mogła, co również i § 40 regulaminu izby popierać się też da. Na raz wszczął się spór w izbie, czyli owa większość dwie trzecie głosów potrzebna jest do każdego ustępu przy głosowaniu szczegółowym nad pojedynczymi ustępami, lub też nad całością tylko uchwały przy trzecim odczytaniu i głosowaniu nad nią. P. prezes Giskra pozwolił sobie być tłumaczem sprawodawcy, utrzymując, że ustawa o dwie trzecie części głosów tylko nad całością i w trzecim odczytaniu obowiązuje. Poseł Zyblikiewicz z zwykłą sobie bystrością i ogniem zrozumiał o co tu idzie, i bardzo żręcznie pochwycił się słownictwem, aby ważność sprawy na ostrzu noża postawić. Zaprotestował więc przeciw dowolności tłumaczenia ustawy przez p. Giskrę i wytknął, jak on ją według siebie rozumie. Petrino z Bukowiny i Toman

Słoweńiec, żwawo się wnięśli w tę sprawę, popierając zdanie Zyblikiewicza. Petrino słusznie twierdził, iż jeżeli pojedyncze ustępy mającej jakiegokolwiek zapas uchwały izb, w zmianę ustawy konstytucyjnej wchodzącej, będą mieć za sobą dwie trzecie głosów większości, wtemczas dopiero do trzeciego czytania i głosowania nad całością uchwały przejść mogą, w przeciwnym zaś razie nawet do trzeciego odczytu dopuszczone być nie powinny. Rzecz ta jasna i zrozumiała, zagotowała gorącą krew p. Giskrę i sprowadziła go do zbyt żwawego przemówienia o nadużyciu głosu przez Petrino. Herbst swoim zwyczajem po profesorsku wnięszął się równie w ten spór pozornie tylko formalny, w rzeczywistości zaś wielkiej doniosłości dla mniejszości izby, potrzebującej obrony, aby różne drobne niby dodatki lub poprawki do paragrafów przy rewizji ustawy lutowej nieważliwano lub nieodrzucało ukradkiem zwykłą większością głosów, gdy do rzeczywistego ich traktowania większość dwóch trzecich części głosów jest niezbędna.

Był to podstęp szkaradny ze strony Niemców, aby obecnie przy mniej ważnej sprawie, na którą mniejszość zgadza się, zdobyć dla siebie za pośrednictwem precedencji i dowolnego orzeczenia Izby wyłomnienie § 14 zasadniczej ustawy. Herbst też wykretnymi prawniczymi wywodami, zbijał twierdzenia mniejszości w nadziei, że większość jak zawsze tak i tą razą pójdzie za jego rozkazem — a ważna dla niemieckich centralistów zasada raz już stanowczo ubita zostanie. Prezes Giskra zaważwał izbę do orzeczenia i rozstrzygnięcia w tej sprawie. Zyblikiewicz raz jeszcze powstał i stanowczym ognistym tonem oświadczył w imieniu polskiej frakcji, że ta wstrzyma się od głosowania nad takim postanowieniem izby, a później postąpi według tego, co uzna za słowne. Co właściwymi słowami tłumaczyć znaczący miało: że po złamaniu w ten sposób zasadniczego prawa przez większość, delegacja galicyjska opuści Radę państwa. Niemcy pojeśli i zrozumieli ważność tej chwili, zrozumieli, żeby chaniebnie przegrali sprawę, bo pogwałconem przez siebie prawem. Polacy byliby wyszli znowu bardzo zwycięsko, opuszczając izbę w obronie zasady prawa i sprawiedliwości. Wnet za Zyblikiewiczem powstał Toman i trochę nawet szorstkimi słowami wypowiedział to samo w imieniu Słoweńców. Za nim Pater Greiter piorunującym głosem imieniem Tyrolczyków tak samo się odezwał. Gdyby zatem frakcja polska, Słoweńcy, Tyrolczycy i Bukowinacy posłowie, choćby nie wszyscy, opuścili w tej chwili izbę — o Reichsrath wiedeński, zdomkiem z klubu Herbst-Kaiserfeld i Rechtsfreunde, z dodatkiem nawet nabytku ks. Guszalewicz — nie byłoby już dzisiaj mowy — a najwymyślniejsze fikcje nie zdołałyby go nawet niczym zastąpić.

P. Giskra wezwał do głosowania. Polscy posłowie powstałi, za nimi Słoweńcy, Tyrolczycy i Bukowinacy — za tymi znowa podniósł się zaczęło centrum izby, złożone z konserwatywnych i urzędniczych żywiołów, widząc, że i bar. Beust także powstaje. Zwolna szło powstawanie od prawej ku lewej stronie — a tylko sama chłostawica, z Herbstem na czele, nie wstała. Ogromna większość izby uznała zasadę prawa przeciw gwałtowi, którą w tej chwili obronił Polacy. Głosowanie delegacji po oświadczeniu Zyblikiewicza zdawało się może pozornie sprzecznością — tak jednak nie jest. Zyblikiewicz uczynił zastrzeżenie tylko przeciw głosowaniu w rozstrzygnięciu czyli do głosowania nad pojedynczymi ustępami zasadniczych praw potrzeba dwóch trzecich części głosów. Teraz zaś delegacja nasza, większością izby poparta, głosowała za zastósowaniem się ściśle do § 14 Ustawy zasadniczej w reprezentacji państwa, w traktowaniu konstytucyjnych spraw — i odniosła, trzeba przyznać, zwycięstwo. Podstępne wprowadzenie zasady, chcąc obchodzić prawo, pekonane zostało. Większość niemiecka wraz z p. Herbstem dostała jeżeli nie porażkę — to doskonałą naukę. Większość ta nadto pokazała i swoją słabość, że, nie będąc z jednolitych politycznych żywiołów złożoną, rozchwiała się może bardzo łatwo. Ważna to nauka dla chętności i górującej niemieckiej samoznalości, w swe tylko siły. Zyblikiewicz swojem na razie zwycięstwem się naprawił trochę stanowisko naszej delegacji, nadwątzone mocno przed paru dniami na innym miejscu, jak to doniosłem. Jestem pewien, że Niemcy spokojniejsi teraz powoli po tej nauce.

Wniosek wydziału, zastrzegający wniosek rządowy, zmieniający, a niemal uniemożliwiający użycie § 13, przyjęty został bez żadnej zmiany, nie tylko większością 2/3, głosów — lecz nawet jednomyślnością izby. Polacy głosowali za wnioskiem od początku do końca. Partycularne zapatrywania niknęły wśród solidarności większości koła polskiego — i stać się też inaczej nie mogło. Na nas bowiem ów nieszczęsny paragraf § 13 wyszlifowany kalcem i niemiłosiernie. Dziś więc zamknęła izba owe wrota konstytucyjne dla absolutyzmu i reakcji — a p. Beust

przewodził pogrzebowy kondukt natrętnika, którego do chrztu trzymał i wychował ofity w konstytucyjnej wynalazki p. Schmerling.

Rzym, 23 czerwca.

? Procesja Bożego Ciała ścigała na plac s. Piotra mnóstwo widzów, jakiego nie pamiętają w Rzymie w podobnej okolicy. Wszystkie ulice wiecznego miasta pustkami stały od 8 do 11 ran, albowiem wszystka ludność popłynęła rzeką ku bazylice watykańskiej. Do tego niesłychanego napływu krajowców dodać należy niezmierną ilość cudzoziemców, a nadeszłyście księży ze wszystkich krajów Europy, których, podług wiadomości z paszportowego biura zaczerpniętych przybyć już miało do trzydziestu tysięcy. Jakoż nigdy, jak Rzym Rzymem, nie widziano w nim tylu duchownych; w wiekach bowiem, kiedy wiara była żywsza, a gorliwość ognistsza, jak za dni naszych, nie istniała podobna łatwość komunikacji, a podórdo do apostołskich progów stawała się wielkim wypadkiem, w życiu i pociągala za sobą zrobienie testamentu. Dziś przeciwnie choć ubogi pleban przedsięwziąć ją może z oszczędzeniem czasu i wydatków. Plebani też pofolgowali sobie, a z samą Francją można liczyć, że połowa przynajmniej całego krajowego duchowieństwa będzie się znajdowała w Rzymie dnia 29 czerwca. Zdumiewająca okazała się i uroczyść procesja Bożego Ciała wyjątkowo tego roku miała charakter i przeto tak żywe we wszystkich obudzała zajęcie, ponieważ wzięli w nią udział wszyscy nowo przybyli aż do dnia owego biskupów. Wspaniały i jedyny był w swoim rodzaju orszak parami postępujących pasterzy, których wraz z biskupami rezydującymi w Rzymie i z kardynałami miejscowymi i zagranicznymi liczone już 20 czerwca trzystu czterdziestu ośmiu. Śnieżne infule i kapy biskupów, obrzędu łacińskiego odbijały przy jaskrawych i złocistych dalmatykach biskupów wschodnich, przy mitrach patriarchów i arcybiskupów greckich, syryjskich, ormiańskich, maronickich, łacińskich drogami kamieniami i emalią. W tym nieskończonym biskupów szeregu, tak widocznie i dotykalnie przedstawiającym powszechność i jedność katolickiego kościoła, widać nawet było biskupa murzyna; wyżej zaś nad tym ogromnym zastępem pasterzy ze wszystkich części świata unosiła się postać Najwyższego pasterza, który się zdawał kłęść na siedzeniu, na którym go niesiono i był pograżony w głębokiej a serdecznej modlitwie przed Przenajświętszym Sakramentem, stojącym przed nim w kryształowej monstrancyi. Chmura kadzidel owiewała tę sędziwą i uroczą postać, nieruchomą, zachwyconą i posurawiającą się nad tłumem jako niebieskie jawniśko. Wrażenie, jakie widok Ojca świętego sprawiał, było niezmiernie, a ci, którzy go po raz pierwszy oglądali, tak byli wzruszeni, iż od lez wstrzymać się nie mogli. Nazajutrz, w rocznicę koronacji Papieża, odbyło się uroczyste nabożeństwo w kaplicy sykstyńskiej odprawione przez kardynała Mathieu, arcybiskupa z Besancon. Ojciec święty, przechożąc kilkakrotnie przez salę królewską do kaplicy Paolowskiej, gdzie się ubierał i rozbrajał, powitany był hucznymi okrzykami przez zgromadzoną tam publiczność, a osobliwie przez cudzoziemskich kapłanów, którzy w salę watykańską nawet od głośnej manifestacji w zapale swym wstrzymać się nie mogli. Przyjechał do Rzymu arcybiskup paryski ks. Darboy, który ma urzędowe od cesarza polecenie zaproszenia Ojca świętego na wystawę, przez cesarza zaś jest upoważniony prosić go, by przyjechał odwiedzić swego królestwa syna. Przybywający biskupi znakomite dary przywożą Ojcu świętemu; pasterze z Kanady ofiarowali mu srebrny okręt długości jednego metra, naładowany złotą monetą. Zagle i flagi tego misternego cacka zastąpione są przez bilet bankowy różnych kolorów i różnych krajów. Dnia 16 bm. odbędzie się publiczny konsystorz, na którym Ojciec święty nada kapelusze kardynałowi de la Lastra y Cuesta, arcybiskupowi Sewilli, poczem nastąpi, jak twierdzą, tajny konsystorz, gdzie Papież powie ważną allokucję i oznajmi zwołanie powszechnego soboru w styczniu 1869. Przyjazd królów hiszpańskich, który niewątpliwym się zdawał na kanonizację, odroczyony jest aż do września. Spodziewają się tutaj także sułtana, wracającego do Carogrodu. Stronictwo czynu ułożyło było napad na terytorium papieżkie, dwustu ochotników Garibaliego chciało przekroczyć granicę rzymską koło Naoni, ale wojsko włoskie zastąpiło im drogę i rozbroiło ich. Atoli zamysł nieprzyjacielem przeciw Stolicy Świętej nie mają się wcale natym wypadku ograniczać, postanowionym ma być inny napad od strony morza podczas kanonizacyjnych uroczystości; mówią, że trzy tysiące garibaldistów wyładować zamierza i połączyć swój atak z rewolucyjnym ruchem, który wybuchnąłby jednocześnie. Jenerał Durando, który bał się w nadzwyczajnej misji od rządu włoskiego i odjechał przed kilku dniami, proponował dla zapobieżenia ewentualnościom napadu przyjęcie włoskiej załogi przez rząd papieżki w nadgranicznych miastach, ale propozycja

ta nie była przyjęta. O ile wiadomo spór O. Dąbrowskiego z mgr. Bartolinem o herby polskie został bez żadnej dla nas korzyści, herbów malować nie pozwolono na chorągwi bł. Józefa a protestacja Polaków bezskuteczna została. Nastąpiły tylko nieporozumienia, kwasy i niechęci, jakich w własnym interesie naszej sprawie unikać należało.

Listy z wystawy paryskiej*).

(Dalszy ciąg o artystach polskich na wystawie paryskiej.)

VIII.

L. Kossak Juliusz ma na wystawie tutejszej dwie ładne akwarele. Kossakowi dużo natura dała, więcej podobno jak jednemu z polskich artystów. Posiada on pamięć szczęśliwą a siebie pewną i osobny dar łatwego oddawania olówkiem tego wszystkiego, co widział, odgadł lub zapamiętał. Typy, krajobraz, ubiory i konie, wszystko to u Kossaka rodzime, nasze, ujmujące od razu trafnością i prawdziwością akcentu, wszystko to pociąga ku sobie tym samym nieledwie urokiem, co gawędy i pieśni Janusza. Akwarele tego popularnego w kraju malarza, entuzjastycznie wykształconego i mniej wykształconą publiczność, podobają się artystom a pewną dziarskością i przyrodzoną sobie powabem rozbroić nawetby mogły i surowych znawców. Widząc ten szczęśliwy i tak łatwo produkujący talent, nastrocza się mimowolnie uwaga, że artysta, co tak szczerze od natury uposażony został, powinien być może postarać się jeszcze o więcej, jak to, co mu bez trudu danem zostało.

Obie wystawione akwarele Kossaka ładne i bardzo ładne, nie są przecież jego najlepszymi utworami. Znam nie jedną pracę tego artysty, którą na wystawie widziećbym wolał. Jedną akwarelę przedstawia Pochód Kossaków. Trójka zaprzężona do telegi zatrzymuje się przed załamaniem mostem, — jeźdźcy, konie i charty wyborni. W jarmarku koniarskim na Pradze także uwijają się Kozacy, a publiczność, zwiedzająca wystawę, może wiać obie te akwarele za prace nie polskiego artysty. Szkoda, że Kossak nie nadesłał (może nie mógł nadesłać) innych swoich utworów, miłszych może dla polskiej publiczności, a mogących zjednać mu tutaj takie uznanie, na jakie talentem swym zasługuje.

Loeffler Leopold, Galicyanin, oddawna bawiący w Wiedniu, zaczął swój zawód od malowania rodzajowych obrazków, do których brał przedmioty z życia niemieckiego ludu. Od lat dziesięciu zwrócił się p. Loeffler myślą do rodzinnego kraju i wziął się do polskich przedmiotów. Powrócił z wyprawy wiedeńskiej, Rodzina na gruzach chaty przez Tatarów spalonej i Wróżka, nadesłane na wystawę krakowską, wzbudziły zajęcie i podobały się powszechnie. Uczeń wiedeńskiego Waldmüllera, nie wychodzi p. Loeffler po za zakres potocznego i familijnego życia tak samo w scenach społecznych, jak i w przedmiotach czerpanych z przeszłości. To życie codzienne, na pozór ścisnięty przedstawiające widnokrąg, pozostanie przecie dla artystów niewyczerpaną i pełną nowości krainą. W niej to badacz serca ludzkiego, byle umiał trywialności uniknąć, odnaleść zawsze potrafi tysiączne odcienia i rysy, nawet poetycznym nacechowane urokiem. Tutaj najprostsze sceny, z domowych wzięte zdarzeń, powitania, zwierzenia miłosne i dziecinne igraszki przedstawiają zajmującą i malowniczą rozmaitość, zawartą już w samej grze fizyonomii ludzkiej.

P. Loeffler do nie małej doszedł biegłości w tém wszystkim, co od malarstwa tego rodzaju wymagać można. Powrót polskiego jeńca z jasyru, jest obrazkiem miłym i interesującym. Osoby, składające scenę, zgręcznie są ustawione, wyrażają to, co artysta wyrazić chciał. Każda z nich ma właściwą sobie rolę i dobrze tę rolę odgrywa. Widac rutynę i wielką pewność techniki; koloryt wprawdzie trochę koswencyonalny i monotony, ale dokładność w oddawaniu szczegółów i sprężystość posunięta wysoko, dowodząca wytrawnego, możnaby powiedzieć skończonego artysty. Te same zalety spotyka się w drugim obrazku, przedstawiającym dwóch mnichów, przychodzących po kweście do schludnego niemieckiego domu.

Matelko Jan z Krakowa. Kazanie sejmowe Skargi zjednało p. Matejce zasłużone w Paryżu uznanie, a publiczność polska, uczesana powodem niemieckim, przyjęła ten utwór z zapalem. Nie tak się ma z sejmem 1772 roku, nadesłanym na tegoroczną wystawę. Obraz ten wynagrodzony medalem przez tutejszych sędziów, w polskiej publiczności wywołuje ostre sądy, zarzuty, niekiedy i gwałtowne. Nawet poważniejsze głosy odzywają się, że ostatnie dzieło Matelki jest „kamieniem na przeszłość naszą rzuconym,” że narodowe obraza uczucie

*) Przez autora Kroniki paryskiej.

Lelewela i klubu miał przypiąć białą kokardę, zbierał swoje siły stósownie do rozkazów Rozena. Główna wiadomość o rewolucji w Petersburgu, rozszerzana przez tych, którzy ją w Warszawie zrobili, nie potwierdzała się, a tak niepodobieństwem stawało się przywać wszelkie z Rosją i z jej cesarzem stosunki. Dyktator też z niezmierną postępową ostrożnością, władze rządowe stanowiąc; utrzymywał rząd tymczasowy, który powstał z rady administracyjnej; z ministrów żadnemu uwolnienia od służby nie udzielał, lecz mianował ich zastępców. Leleweli dał wprawdzie zastępstwo w ministerstwie oświecenia, ale to stósownie do rady księcia Czartoryskiego, który go jeszcze nie znał dobrze i który zmienił, że tym sposobem i jego i towarzysztwo patryotyczne zaspokoili.

Chłopickiego władza co chwila stawała się silniejszą; był on panem w wojsku, w rządzie, w kraju całym; szło więc tylko o to, ażeby był nim i w sejmie. Województwa powtórzyły odgłosy zaufania do dyktatora, a pierwsza rada obywatelska płočka podała do niego adres, w którym ufnosć swoją i gotowość do poskromienia wszelkich demagogicznych zamachów oświadczała. Niektórzy sprawy rewolucji, założyciele klubu z ciężkim fraszkiem widzieli zamiary swoje obalone; władza oddalała się od nich, rewolucja mogła się obrócić na kraju a nie na ich korzyść. Zaufania, jakim wojsko i naród otoczyli Chłopickiego, przeraziło klubistów, klubistów, którzy, nie mogąc jawnie działać, odkryli swe ohydne twarzy maską exci i uszanowania dla dyktatora, potajemnie zaś podkopywać jego potęgę zaczęli. Nie mogli oni tak łatwo utracić nadziei dojścia do opanowania władzy, nie wahając się nigdy w wyborze środków. Zaczynając rewolucją, zmierzali oni sobie znaczenia godności, powzięli pewność, że wyjdą z ciemności, w której dotąd zostawali; lecz ażeby rewolucja na chwilę się udała, byli przymuszeni nie z przekonania ale z konieczności, z potrzeby wezwać pomocy imion, zdolnych zapalić, pociągnąć, czyli raczej omamić naród. Skoro jednak rząd

pierwszy powstał z odmgut rewolucyjnego i już wielki znakomitych niegów wplątanych zostało w rewolucję, zarząz z przemocą, z pistoletem w ręku wciśnięło się do tego rządu kilku członków klubu, a tak coraz zbliżali się oni do władzy i kiedy myśleć zaczęli o jej zupełnem opanowaniu, a o obaleniu rządu tymczasowego, projekt dyktatoru, w wielkiej tajemnicy powzięty i zrodzony, szczęśliwie dokonany, wszystkie nadzieje i zamiary klubu zawiesił albo też odroczył ich wykonanie. Sprawcy powstania widząc, że ich imiona nie wzbudzają żadnego zaufania i że pod osłoną tych, które miłe są narodowi, wynieść się nie zdołają, uczuli potrzebę nadania spiskowi szalonego, którego dokonali w dniu 29 listopada, charakter rozważnej, oddawna przygotowanej i już dojrzałej rewolucji; oprócz tego postanowili oni wybrać jednego z siebie za bohatera głównego tegoż powstania i jego niejako popychać ku władzy najwyższej. Widząc zaś, że Chłopicki dla tego szczególnie, iż był wojskowym i znakomitym wojskowym, wzbudzał taką ufnosć i wiarg, chcieli klubisci stworzyć współzawodnika jego w osobie podpułkownika Piotra Wysockiego, który w nocy 29 listopada szkołę podchorążych z Łazienek wyprowadził. Na ten cel Maurycy Mochnacki napisał pod imieniem Wysockiego do Kurjera polskiego artykuł, odkrywający tajemnice rewolucji. W tym artykule opisany początek rozwijania się, dojrzewanie związku, sprawców rewolucji opowiedziane obszernie wszystkie czynności w nocy 29; wymienione imiona tak głównych jak podrzędnych działaczy. Inny był jeszcze cel w wydaniu tego artykułu. Autorowie jego chcieli, że użyję wyrazu rewolucyjnego, pokompromitować tych wszystkich, którzy do spisku należeli lub zdaleka wiedzieli o nim, chcieli postawić ich w konieczności sprzeciwiania się wszelkim układom; odjąć im nadzieję, ażeby kiedykolwiek cesarz Mikołaj mógł im przebaczyć i na koniec dać poznać władzy, że w sprawcach rewolucji znajduje zawsze przeszłość do ocalenia sprawy narodowej układami. Artykuł ten wydrukowany wiele osób zasmucił, objawiając cele sprawców powstania, dyktatora zaś rozniewał. Gdyby mógł być naród na chwilę się usunąć z gorączki zapалу, z rozumem się powieźdź rewolucyjną odczytawszy, byłby przekonany, że powstanie, będąc dziełem samych ludzi młodych, i nieznanym, sa-

mych niższych oficerów, powstanie wykonane bez planu, bez poprzedniego rozważenia stanu Europy i wybadania chęci obcych mocarstw, powstanie, o którego bliższym wybuchnięciu ani Czartoryski, ani Niemcewicz, ani Chłopicki nie wiedzieli, nie mogło mieć pewnej podstawy i że, przystępując do niego, należało tak przystąpić jak Czartoryski, Niemcewicz i Chłopicki. Lecz po tak ciężkiej niezłomnej pierwszej chwili wolności i nadziei lepszego bytu, rozogniwszy wszystkie umysły zapalem, nie dozwolili przystępu rozważać. A tak ci tylko sprawcy rewolucji stali się przedmiotem powszechnej nienawiści, którzy jawnie okazali demagogiczne dążenie. Mochnacki, w artykule przez Wysockiego podpisanym, wymienił Niemcewicza i Gustawa Małachowskiego, lecz z jego właśnie wyrazów mogło się okazać, że ci zaci i prawdziwi Polacy nie chcieli losu narodowego ślepego trafowi powierzać; wymienienie przecież ich nazwisk stawało ich w krytycznym położeniu.

Gdy tak się powstanie rozwijało, Chłopicki uznał za rzecz potrzebną napisanie listu do cesarzewicza, w którym tłumaczył się, iż ogłosił się dyktatorem jedynie na to, aby być panem wypadków. Cesarzewicz wtemczas z wojskiem zwyciężonym, upadłym na duchu, udał się przez województwo lubelskie ku Włodawie; Wołki, nie zdoławszy namówić jenerałów do rozpoczęcia kroków zaczepnych przeciw w. księciu, wracał do Warszawy na Puławę, ażeby się z cesarzewiczem widzieć. Jakoż spotkał go w Świeciechowie, był u niego, został przez niego zatrzymany, lecz zdołał umknąć z Gniewoszowa i wróciwszy do Warszawy drukarni rozmowę swoją z cesarzewiczem ogłosił. W książkę, przebywając Wiedź pod Puławami, odwiedził księżnę Czartoryską, długo i z otwartością rozmawiał z panią Zamoyską, w słowach zaś jego było więcej bełceci jak gniewu, a nawet przebiegała się w nich zgryzota sumienia. Przez ciąg cały swego marszu w książkę przez mieszkańców przyjmowaną był z zapomnieniem uraz i krzywd ciężkich przez niego zadanych, ze względnością nawet, niedoli acz chwilowej winną. Lecz Rożniecki, który sam jeden z jenerałów polskich przy nim pozostał, był celem powszechnej wzdargi i ciągłych znieważań. Po dredze obelg ustępował on z kraju, w którego ucisku tak haniebny miał udział.

*) Dla uniknięcia pomyłek oświadczamy, że za zdania w Wspomnieniach objawiane żadnego rodzaju odpowiedzialności nie przyjmujemy.

inni posuwają się jeszcze dalej i chcą dowodzić, że obraz ten powstał z wyraźnej i rozmyślnej niechęci dla pewnych osób i rodzin i że jest jadem demagogicznym zaprawny.

Zadną miarą na podobne zarzuty godzić się nie mogę — uważam je albo za przesadzone, albo za wręcz niesprawiedliwe. Zapewne można by sobie było życzyć, aby p. Matejko przestawił nam jakąś świetną i zaszczynną dla narodu scenę, ależ treści obrazu trudno jest malarzowi narzucać. Artysta samodzielniejszego talentu idąc w wyborze przedmiotu za własnym instynktem i poczuciem, a zupełną jego w tym mierze słuszność. P. Matejko wybrał sobie taki przedmiot i taką scenę, jakie mu wskazywał i do jakich go nawoływał właściwy mu artystyczny temperament, lubujący sobie w pewnej gwałtowności burzliwej i efektownych rzutach, odpowiadających śmiałości i brawurze pędzla, które w wysokim stopniu posiada. Zresztą zarzucając niestosowny wybór przedmiotu artysta słusznie odpowiedzieć może, że mu równie chodziło o wystawienie obywatelskiej cnoty w Rejtanie, jak o ukazanie przedajności i cynizmu w Ponińskim i innych, a jeżeli występki liczniejszych miał zwolenników jak cnota w epoce owój, to już nie jest winą malarza.

Nie sądzę także, aby było złym i niepatrytycznym uczynkiem odstąpić od ciągłego apoteozowania narodu i jego dziejów; apoteozy też nadużyliśmy podobno, szczególnie w literaturze naszej. Jest dzisiaj zwrot do trzeźwiejszych sądów i poglądów — wychodzimy powoli z tej metnej historyzofii, jakąśmy sobie na własny użytek i własną wygodę stworzyli i z dziejów wysuli. Jeżeli są jeszcze u nas niektórzy, co pragną, aby im sztuka syczyła wciąż tylko kojące choćby i usypiające balsamy, to takim przypieć wolno, że sztuka ma także prawo i powołanie dotknąć się stron bolesnych, przykrych i ukazywać sceny, zawierające przestręgi i upomnienie. Dla czegoż w obrazie Matejki domyślać się konieczności pamiątki, skierowanego przeciw pewnej klasie naszego społeczeństwa, kiedy z daleka większą słusznością upatrzyć tu można upomnienie dla wszystkich...

Obraz Matejki gromadzi przed sobą licznych na wystawie widzów, jest udziwiający i obojętny, przebiega koło niego nie podobna. W izbie sejmowej, która jak na salę posiedzeń nie dość jest przestronna i nie przedstawia dość głębokiej perspektywy, widać młotającą się gwałtownych poruszeniach ciżbę ludzi. Głowy z rozrzuconymi włosy, wijąciami się jakby w spłoty węzły — niepokój na twarzach, niepokój w liniach kompozycji i nieład w strojach — poprzewracane krzesła, papiery, toczące się po posadzce pieniądze — wszystko to daje całej scenie piętno nieopisanego zamieszania. Na ziemi w progu padł Rejtan z odkrytą pierśią wołający, aby się nie podawano na hańbę i niewolę. Poniński stoi nad nim z łaską w czerwonym malfankim mundurze, z twarzą opłomienioną, pieniący się od gniewu.

Artysta wprowadził do swego obrazu osoby, wchodzące zaledwie w lat 20 później na scenę dziejową i złączył razem takie postacie, co spójnie łączył w wypadkach nie miały. Można stać wzdłuż, że nie tyle szło p. Matejko o przedstawienie sejm z r. 1772, ile o skupienie w zbiorową całość pojedynczych rysów smutnej i tragicznej epoki naszego upadku. Kompozycja, w taki pomyślany sposób, stała się niejako alegoryczną: te utrudnia nie przeczę, zrozumienie sceny, przedstawiającej się widowni jako fakt określony i rzeczywisty. Lecz takowa alegoryczność i dążność do symbolicznych przenosiń, nie jest żadną w malarstwie nowością, spotyka się w wielu obrazach i nie może być uważana, jak chcą niektórzy, za prosty wybrzyk p. Matejki. Rodzajowy i anegdotyczny malarz zmuszony jest nieraz trzymać się, fotograficzną wiernością sceny lub faktem pewnego, ale historycznemu malarzowi wolno jest dla uwidocznienia swej myśli i ogarnięcia całej epoki od rzeczywistości odstąpić. Zbyt rozważne rozmiernianie cyrklem tego wszystkiego, co za materiały artysty służy, zbyt lekkie poszanowanie dla osób i rodzin nie jest, o ile mi wiadomo, ani głównym obowiązkiem, ani najpierwszą zaletą historycznego malarza. Przeciwnie ma on wszelkie prawo puścić cugle swej fantazy, nawet kosztem prawdy dziejowej, byle ta fantazy istotnie była twórczą i byle odpowiednią i właściwą znalazła dla siebie formę. Po historycznej ścisłości nikt się nie udaje do poetów i malarzy, bo oni z dziejów czerpią tylko tyle, ile im trzeba do obleczenia w ciasto i uwidocznienia własnej myśli.

Podług mnie miał zupełne prawo p. Matejko odstąpić od takiej rzeczywistości i ścisłości, jakie obowiązują krytycznego dziejowego pisarza. Z tego, że poruszył wspomnienie nieprzyjemne dla kilku rodzin, że rozdał rolę aktorom swej sceny z niezupełnie matematyczną sumiennością — z tego wszystkiego krytyka malarzowska zarzut mu robić nie może i nie powinna. Krytyka może tu tylko robić zarzuty, jeżeli obrazik, lub stanął w sprzeczności z wymaganiami sztuki. Z tego też tylko ostentacyjnego stanowiska wychodząc, i sądząc dążyć się zrobić niektóre uwagi nad obrazem p. Matejki.

Pierwsza uwaga, jaka się tu nasuwa, jest ta, że artysta posiadający tak biegłą i znakomitą technikę, oddający z doskonałością do wszystkiego, co realizm w sztuce stanowi, nie powinien może na przyszłość wprowadzać do obrazów swych alegorii, bo alegoria i symbolizowanie wymagają innego mniej realizmem odznaczającego się stylu, i tylko w takim stylu oddane mają swą rację bytu i zrozumienia być mogą. Przymieszanie cząstkowe alegorii do historycznego i rzeczywistego faktu, zwłaszcza ledy realizm wykonania daje złudzenie, że scena jest rądzawą, musi utrudnić widzowi pojęcie i zrozumienie jej sceny.

Cudowności i wizje dają się z całym realizmem pędzić traktować — mistrze hiszpańscy nailepszym są tego owodem; lecz z alegoryi historyczną wiąże się pewne idee oderwane, których niepodobna inaczej wyrazić, jak tylko, umiemy się właśnie oderwać od wielu rzeczy, stanowią tak przeważną zaletę w obrazie i talentie p. Matejki.

Dalej zarzucają artyście, że obraz jego nieprzyjemny dla oczu, że razi niepokojem linii i metalizmem nieco laskim białawych i fioletowych tonów. Wiele mianości polskich znawców nie rozumie w jak malarstwie jest to, co jest ładne, różowe i wymuskane — tacy powinni tylko oglądać malarstwo na wachlarzach i perocin. Lecz powyższy zarzut nie tylko od takich znawców wychodzi i jest, w nim niejaka słuszność. P. Matejko przy całej biegłości techniki, a miejscami przy świetnym kolorystyce, nie dochodzi w obrazach swych do tego miętego złączenia tonów w jedną ogólną harmonię, dając pewnym częściom malarstwu tak wielką, ponętą spojątkową skończoność. Jeżeli w tej mierze niedorównywał Matejko niektórym mistrzom dzisiejszej francuskiej szkoły, to z drugiej strony posiada polski artysta takie zalety, które trudno spotkać nawet w lepszych, a niżeli nie racych utworach tutejszych.

Te zalety stanowi pewna oryginalność w kompozycji układzie całej sceny, a przede wszystkim talent tworzący osoby żywe, postaci wybitnych, a należących do tego, jak artysta chciał przedstawić. Zygmunta III w Kanii Skargi był kreacją znakomitą, godną najlepszych starych malarzy. Niektóre osoby w sejmie 1772

r. równie znakomicie pojęte są i oddane. Poniński mistrzowski odgadnięty i żywy; dwaj siedzący na kanapie dyktatorze wyborni. Nie myślę się tu czepiać artysty o drobności, o ową miniaturę, trzymaną w ręku, o portret carcy i porzucone na ziemi imperty. Są to szczegóły, bez których zapewne obraz mógł być się obejść, ale w całej kompozycji, tylko te szczegóły zauważyć, (jak czynią niektórzy) i z nich główny zarzut artyście robić, znaczy tyle, co być pozbawionym zdolności nie tylko sądzić, ale nawet patrzeć na obraz.

Król na drugim planie, schodzący z tronu w postawie niepostrzeżonej, z wyrazem twarzy wpół zniechęcony, wpół znużony, bardzo dobrze pojęty, a wszystkie nieomal jego pełne wyrazu i charakteru. Siła i dar tworzenia indywidualności żywych, noszących na sobie właściwe ich charakterowi piętno, zalicza się do pierwszorzędnych zalet w sztuce, — ten dar i tę zdolność posiada p. Matejko w wysokim stopniu. Nie będę tu mówił o doskonałym wykonaniu draperii, sprzętów i akcesoriów, ale podniosłem w końcu tę znakomitą biegłość, z jaką artysta ubrać umie wszystkie swe osoby. Ten dar dowodzi także głębszego przejęcia się przedmiotem i epoką, sumiennego badania i wielkiego artystycznego instynktu.

Jakiejkolwiek jeszcze zdania i sądy ostatni obraz Matejki wywołał, to przecież każdy obajamiony zmalowaniem abstrakcyjnym umysł przyznać musi, że twórca Skargi i sejm z r. 1772 jest artystą sięgającym do wyższych zadań w sztuce i że wywijając się z nich z talentem niepospolitym i zaszczepił mu przynosić.

Piotrowski Maksymilian, profesor akademii w Królewcu, ma na wystawie królową Maryę, Antonietę uwieczoną w Temple. Mimo szczerzej chęci obrazu tego odszukać nie mogłem i nie o nim powiedzieć nie umiem.

Przepiorski Lucyan dał Wnętrze Galerii Apolina, znajdującej się w Luwrze.

Rodakowski Henryk żadnego z obrazów swych na powszechną wystawę nie dał, ma tylko na ekspozycji corocznej piękny portret zwracający na siebie uwagę i jak zawsze należący do najlepszych na wystawie. Dość powszechnie i przyjętym jest u nas mniemanie, że robienie portretów stanowi pewną wyjątkową specjalność, a publiczne polskie, mianowicie do wielkiego należąca świata, zbyt hołdując modnym a ładnym portretem Winterhaltera, Dubufa i innych, nie zdaje sobie bynajmniej sprawy, że istota i prawdziwie artystyczna doskonałość portretu trafia się tylko u talentów, posiadających wyższą zdolność i ogólniejsze pojęcie sztuki. Jeśli Rodakowski w malowaniu portretów celuje, jeśli zyskał sobie niemi tak znakomite tutaj uznanie i stanowisko, to przecież błędem byłoby mniemać, że artysta ten jest tylko portrecistą. Rodakowski dla tego tak dobrze i doskonale maluje portrety bo ma temperament i zalety historycznego malarza. Ze w twierdzeniu mojem bynajmniej się nie mylę, dowiedzie zapewne wartość obraz z dziejów polskich wzięty, nad którym artysta ten obecnie pracuje.

Nikt dotąd z polskich artystów Rodakowskiemu w poprawnym i wytwornym nie dorównał wykonaniu. Przez pojęcie natury głębsze, szerokie przy umietyjnym wykończeniu szczegółów, przez kolorystykę świetną, silną a zawsze poważną i harmonijną, zbliża się Rodakowski do dawnych mistrzów i za wzór słuszny powinien młodszym i kształcącym się malarzom naszym.

Skirmunt Szymon, bawiący obecnie w Włoszech, studiował, jak to widać z nadesłanego na wystawę obrazu, że szczególnie miłośnik Weroneza. Nie tylko nie robię z tego polskiemu artyście zarzutu, ale wysnaje, że wybór ten zjednywa p. Skirmuntowi całą moją sympatję. Dla historycznego malarza, zwłaszcza mającego instynkt kolorysty, lepszego mistrza i przewodnika odnaleźć trudno. Tęm bardziej takowy wybór pochwalam, że między owym przepięknym nieco wschodnim strojem, między wspaniałymi ustatami Pawła z Werony a naszą przeszłością szlachecką, nieco wschodnią i nie małą biesiadującą, zachodzi niejaki pokrewieństwo. W każdym razie może młody polski artysta nie jedno od Wenecjan skorzystać, tak co do umietyjnego i wspaniałego układu kompozycji, jak wreszcie pod względem wytworności i bogactwa koloru. Mając przed oczami dostojnych biesiadników Weroneza, studiując jego wykwintne i mistrzowskie wykonanie, trudniej jest popaść w rubasne i trywialne rodzajowe obrázky jakie u nas niekiedy za narodo we uchodzą.

P. Skirmunt idąc za urlokiem, jaki na nim wywarł Weronez, wziął za przedmiot do swego obrazu wenecką scenę. Członek tajemniczej i groźnej rady dziesięciu staje nagle w obec siedzącej u stołu rodziny zapewne, aby jednego z jej członków przed krwawy trybunał powołać. Być może, że artysta, malując tę wenecką scenę, miał na myśli rodzinę swą Litwę, gdzie moskiewskie siepacze tyle ofiar porywają, a pełnią swą funkcję bezmasek i są daleko mniej poetyczni od weneckich zbirów.

Obraz p. Skirmunta uważam za utwór dobry i wiele na przyszłość obiecujący. Wszystko tu jest rozmyślane i umietyjnie oddane, zaczynając od sali z ozdobną architekturą, aż do kostiumów starannie i pięknie namalowanych. Harmonia ogólna i epozycja kolorów dowodzą wyrobionego smaku i głębszego artystycznego pocucia. Jedne tylko głowy zostawiają nieco do życzenia, traktowane są mniej starannie i nie przedstawiają różnorodności charakterów i typów. Zdaje mi się, że p. Skirmunt, malując figury naturalnej wielkości, mógłby jeszcze większą swobodą i pewnością rozwinąć te zalety, jakie już w talentie swym posiada.

Simmler Józef z Warszawy. Nie mała to jest zasługa tego artysty, że jeden z pierwszych u nas odbył gruntowniejszą studia za granicą, a wróciwszy do kraju w epokę, gdzie tak mało o malarstwie wiedzano, przez sumienną pracę i głębsze zamilowanie swego zawodu dał z siebie przykład młodszym kolegom, przywykłym do pochwał łatwych i do dorywzowej pracy.

Nadesłał pan Simmler do Paryża dwa swe obrazy i portret: te dzieła są podobno najlepszymi na wystawie sztuki rosyjskiego państwa i ogólną na siebie zwracają uwagę.

O śmierci Barbary nie mało już u nas pisano — pochwały, jakie ten obraz wywołał, uważam z wielką miarą za zasłużone. Jadwiga Simmlera, wydaje mi się, mniej udaną tak pod względem kompozycji jak i samego wykonania, za to portret kobiety tylko chwalić można. Dzieło to dowodzi talentu pewnego siebie sumiennego i dojrzałego.

Stattler Stanisław, Krakowianin, uczeń ojca swego i Ary Scheffera. Wcale piękny jest obraz tego artysty, wykonana na ławie, przedstawiająca Oceanidę naturalnej wielkości. Rysunek biegiący i poprawny, dużo kołbiego wdzięku, akoń morskich, na którym owa córka Oceanu spoczywa, bardzo udany, pojęty z fantazy i właściwością stylu, zupełnie przedmiotowi odpowiednia. To też utwór ten zyskał tu sobie pochwały znawców.

Szeretier Antoni, rytownik, wystawił trzy ryciny, będące ilustracjami do dzieła p. Placé o Niniwie i Assyrii.

Szermentowski Józef, pejzażysta z Warszawy, ma na wystawie widok wzięty w górach pyrenejskich. P.

Szermentowski, który, jak się zdaje, obrał za wzór Cal-lama, przyswoił sobie zgrębną i biegłą technikę.

Tępa Franciszek. Akwarelle Tępy zalecają się staranną, poprawną egzekucją i mają siłę i kolor olejnego malowania. Artysta ten stara się w pracach swych o pewną niezwykłość i efekt — bardzo często znajduje szczególne jedno i drugie. W czterech studyach wieśniaków galicyjskich Tępa, nie idealizując modeli, umiał podnieść i uwidoczniać to, co w nich podnieść należało i stworzył typy zajmujące i pełne charakteru. Portret generała Żukowskiego ma dużo szlachetności i wyrazu. Akwarelle Tępy śmiało rywalizować mogą z najlepszymi pracami w tym rodzaju, jakie wiedeńscy artyści na wystawie tutejszą nadesłali.

Wolkiewicz Władysław, litograf, trzy litografie z Warszawy nadesłał: Śmierć Barbary podług obrazu Simmlera, bitwę pod Beresteczkiem i Wita Stworza podług obrazu Matejki.

Zaleski Bronisław, jedyny dziś podobno między Polakami aquafortista. Dał się on poznać w tutejszym artystycznym świecie albumem swoich stepów kirgizskich i od razu stanął w rzędzie utalentowanych stycharzy. Trzy akwaforty wedle krajobrazów Ruysdaela są wykonane z prawdziwym przejęciem się i zrozumieniem mistrza. Talent Zaleskiego mianowicie w krajobrazach się uwidocznia, posiada on głębokie, powiedzianią litewskie poczucie natury. Jeśli siły stargane więzieniem i wygnaniem pozwolą, a inne prace rylca mu z ręki nie wytrąca, to zdolnym jest p. Bronisław wzbogacić ubogą dotąd polską rytowniczą sztukę.

Paryż, 24 czerwca.

PRUSY.

* Berlin, 30 marca. Wielka polityka śpi obecnie całkiem. Wycieczki dzienników francuskich przeciwko Prusom z powodu powiększania się tego mocarstwa stają się coraz gwałtowniejsze; dzienniki pruskie nie w mnię gwałtowny sposób na nie odpowiadają. Król Wilhelm, który, jak wiadomo, był obecnym w Legnicy uroczystości 150-letniej rocznicy istnienia 7 pułku grenadyjskiego, powrócił onegdaj do Berlina z książętami krwi. Książę następcy tronu wyjechał wczoraj do Paryża, aby być obecnym rozdzielaniu nagród, które się tam dnia 1 lipca odbędzie. Książę wraca dnia 3 lipca do Poczdamu na uroczystość poświęcenia chorągwi dla trzech świeżo utworzonych korpusów. Na tę uroczystość spodziewają się również przybyć hr. Bismarck. Inni ministrowie rozjechali się już częścią, częścią zamierzają w tych dniach opuścić Berlin. Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg powróci za dwa tygodnie, aby wysłuchać zdania hanowerskich mężów zaufania co do przyszłego urzędowania tego kraju. Minister rolnictwa, p. Selchow zamierza, jak słycać, zwiedzić świeżo anektowane kraje.

Książę Humbert, następca tronu włoskiego, przybył dnia 3 lipca z Paryża, w odwiedziny tutejszemu dworowi i stanie w zamku miejskim w Poczdamie. Worszaku księcia znajdować się będą generał-adjutant, generał porucznik Cugia, adjutant generał-major Gerbay de Sonay, pułkownik margrabia Innesa, kapitanowie Brabaila i Vertola itd. Jak długo książę następcy tronu włoskiego tu zabawi, nie ma dotąd pewnego. Król Wilhelm wyjeżdża, jak wiadomo, dnia 4 b. m. do wód do Ems.

Wybory do pierwszego sejmiku północno-niemieckiego Związku, które w połowie lipca rozpisać będą, odbędzie się podług artykułu 20 konstytucji związkowej wedle prawa, na mocy którego pierwszy sejm Związku północnoniemieckiego wybrany został, a zatem w każdym pojedynczym państwie podług tego samego prawa, jakie przy ówczesnych wyborach było obowiązujące. Co się zaś tyczy regulaminu wyborczego, to konstytucja nie przepisuje i nie też pod tym względem nie jest na inną drogę postanowionem. Wybory zatem w Prusach odbędzie się prawdopodobnie według tego samego regulaminu, co przeszłe.

AUSTRIA.

* Wiedeń, 28 czerwca. Wbrew życzeniom i nadziejom pruskich dzienników, marzących, jak Schlesische Zeitung, o zwrocie polityki austriackiej na korzyść austro-prusko-rosyjskiej, przypniemy, coraz mniej się tu w rządowych sferach tają z ufnością rachuby na inicjatywę Francji w sprawie naruszenia, jak tu powszechnie sądzą, przez świeżo Prus na południu Niemiec nabytki moralne traktatu praskiego, a nieprzyjacielem przeciw Prusom głosy dziennikarstwa francuskiego, jak niemięli budzący się ogólnie we Francji sympatya ku Austrii nader miłe tu powszechnie wywołują wrażenie. Opowiadają tu równocześnie z zadowoleniem, że Francja na nowo, choć bez rozgłosu, się zbior, że na nowo na wielką skalę zakupuje w Węgrzech zboże i konie i że jedynie znacznemu z tego zakupu napływowi gotówki przypisać należy, iż agio nie podnosi się tak, jak zwykle, gdy się zaosni na wojnę.

Generał Klappa, o którego przyjeździe do Wiednia przedwcześnie donosiły miejscowe dzienniki, bawił jeszcze do 22 b. m. w Brukseli. Wystosował bowiem pod tą datą do Indépendance Belge list następujący: „Panie redaktorze! Powitałem z radością przywrócenie konstytucji ojczyźnie mojej. Słyszę z zadowoleniem o uroczystym akcie koronacji i przykładałem rozporządzeniem, opartym na sprawiedliwości i zgodzie, które owemu aktowi towarzyszyły. Mam nadzieję, że po tylu ciężkich walkach i długich cierpieniach rozpocznie się narazie dla Węgier era lepszych losów i uważam to za powinność każdego dobrego patrioty, aby popierał te dążenia i dzieła polityczne i materialnego odtworzenia najświetniejszych życzył powodzeń. Po dziewiętnastoletnim z ojczyzny oddaleniu mojem, pojmuję, że zapewne wszyscy, że serce czuje potrzebę urzeczania rodzinnego kraju. Skoro mi prywatne dozwolą interesy, wrócę doń i spodziewam się znaleźć żywcem i serdeczne przyjęcie. Jerzy Klappa.”

FRANCJA.

* Paryż, 28 czerwca. Jeżeli mowa, którą cesarz Napoleon w przyszły poniedziałek zagai uroczystość rozdzielania nagród w gmachu wystawy, rzeczywiście niosć będzie tak wybitnie pokojową cechę, jak w rządowych zapewnianach sferach, jaskrawą stanowiłaby ona kontrast w obec coraz groźniejszych w dziennikarstwie objawów antypatii przeciw Prusom, — antypatii i żądań, które pono tylko wstrzymaniem wzrostu potęgi zniemawidzonego sąsiada ukoić się dadzą. Temu to wojennemu w kraju uspokojeniu przypisać pewnie należy ową echość, z jaką komisja ciała prawodawczego przyjęła wniosek rządu o uznanie dodatkowych wydatków na „odnowienie i uzupełnienie uzbrojenia armii.” Obecni przy obradach ministrowie złożyli w łonie komisji oświadczenie, że rezultaty osiągnięte są znakomite i że Francja przed upływem sześciu miesięcy może wypro-

wadzić w pole 750,000 dzielnego, dobrze uzbrojonego żołnierza. Jakkolwiek rząd znaczne te wydatki (wynoszą bowiem przeszło 158 milionów franków) poczynił w ciągu sesji ciała prawodawczego, nie zażądawszy od izby prawem przepisanej indemnizacji, w komisji nie odezwał się jednakże ani jeden głos zarzutu.

Po wiadomych eksportacjach berlińskiej Norddeutsche Allgemeine Zeitung w kwestyi północnego Szlezwigu, nie mała tu musiał sprawić sensację, wczorajszy, widocznie z ministerstwa spraw zagranicznych natchniony artykuł półurzędowej La France. „Europa”, pisze poufny organ ministerjalny, „nie może dozwolnić, aby ją, że tak powiemy, peryodycznie na powszechnie narazano wstrząśnieniu. Przyrzeczenie, które Prusy dały względem ludności Szlezwigu, nie jest prostą, niezaprzeczalnym prawem Dania przyznana satysfakcja, ale raczej rekojmia pokoju Europy. Jeżeli Norddeutsche Allg. Ztg. zapuszcza się w badania, czy traktat praski upoważnia, czy nie upoważnia innych mocarstw do założenia reklamacji z powodu przejętych przez Prusy względem Danii zobowiązań: dziecinna to zaiste zabawka. Mają pono mocarstwa prawo to, nie na mocy dyplomatycznego aktu, ale na mocy wielkiej zasady nowoczesnego prawa narodów, które pojędytym członkom europejskiej rodziny nie pozwala narzązać na szwank interesów i spokojności reszty państw. Wielkie mocarstwa mogą o sobie powiedzieć to, co fałszyki mówca powiedział o ludziach i ludzkości: „Homo sum et nihil humani a me alienum puto.” Jesteśmy Europą, i cokolwiek dotyczy pokoju, porządku i równowagi w Europie, wszystko to obcem nam być nie może.” — Równocześnie zamieszcza France nową odezwę deputowanych Morin i Piccioni o zbieranie składek na rodziny zbiegłych z kraju rodzinnego Szlezwiczów. Otwiera i France w biurach redakcyi subskrypcyą w tym celu.

Wiadomo, że car Aleksander, obsypując orderami wszystkich wyższych francuskich oficerów, którzy podczas wielkiego przeglądu wojsk w Longchamps byli czynni, pominął jednego tylko generała Gondrecourt, komendanta szkoły wojskowej w St. Cyr, szlachetnego przyjaciela Polaków. Obecnie ogłasza Moniteur de l'armée list cesarza Napoleona do zacnego generała w odpowiedzi na adres uczniów pominionej szkoły, wyśtosowany do cesarza z powodu zamachu z dnia 6 czerwca. List ten brzmi w dosłownym tłumaczeniu, jak następuje:

„Mój kochany generale! Bądź Pan łaskaw oświadczyć uczniom szkoły St. Cyr, że szlachetne uczucia, które mi wynurzyły z okoliczności smutnego wypadku z dnia 6 czerwca, głęboko mnie wzruszyły. Ci z nich, którzy do polskich należą rodzin, nie mniejszą okazali gorliwość, niemniejszą jednomyślność, jak ich koleży. Wzruszę im tych uczuć i upoważniam Pana, aby całej szkole moją wypowiedział podziękę. Masz i Ty, kochany mój generale, w podzięce tej udział, bo nie odłączam Ciebie od tej młodzieży, której kierownictwem poruczyłem Tobie a której patriotycznego poświęcenia tak godnym byłś tłumaczem. Ufam moim uczuciom. Napoleon.”

Telegramy.

Kiel, 29 czerwca. Z dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy się, iż wstęp Altony do Związku celnego w kołach decydujących postanowionym został.

Monachium, 30 czerwca. Cesarz i cesarzowa austriacka przybyli tu dzisiaj po południu o 2 godzinie z Ratyzbony. Cesarzowa natychmiast, cesarz o godzinie 4 1/2, udał się do Possenhofen.

Petersburg, 30 czerwca. Rozporządzenie najwyższe dozwala bankowi państwa emisję 35 milionów rubli papierowych pod gwarancją bon skarbowych celem popierania handlu. — Z Liwadii na Krymie donoszą, iż cesarzowa przybyła tam w piątek wieczorem.

Ryga, 29 czerwca. Cesarz odjechał dzisiaj wieczorem o 11 godzinie pociągiem nadzwyczajnym do Carskiego Sioła, poprzednio był jeszcze na przedstawieniu galowym w teatrze.

Wiedeń, 30 czerwca. Dzisiejsza Wiener Ztg ogłasza w części urzędowej cesarskie pismo odrębne, mianujące barona Beusta obok funkcji jego jako ministra cesarskiego domu i spraw zewnętrznych kancleżem państwa, powierzając hr. Taaffe zastępstwo w prezydium rady ministrów, uwalniające ministra sprawiedliwości Komersa z jego urzędu a mianujące kawalera Hye ministrem sprawiedliwości, oddając mu zarazem intermistezny kierunek ministerstwa spraw religijnych i oświecenia. — Drugie cesarskie pismo odrębne do chorwackiego kancleza nadwornego uwalnia bana Chorwacy, barona Sokcewica z urzędu jego a barona Levina Raucha mianuje locumtenens banatu. — Byłemu ministrowi sprawiedliwości Komersowi i baronowi Sokcewici nadany został wielki krzyż orderu Leopolda.

Wiedeń, 30 czerwca. Wedle nadesłanych tu wiadomości, o których wiarygodności nie można niestety wątpić, został cesarz Maksymilian dnia 19 czerwca rozstrzelany.

Paryż, 28 czerwca. Etendard pisze, iż rząd duński postanowił dopóty nie wdawać się w żadne rokowania z Prusami względem rekojmii dla niemieckich mieszkańców północnego Szlezwigu, dopóki granica uregulowana nie będzie.

Paryż, 29 czerwca. Sułtan przybył dzisiaj rano o 9 1/2 do Tulonu i przybędzie tu jutro o 4 godzinie rano. — Etendard oświadcza, iż wiadomość, jakoby ambasador pruski hr. Goltz był zażądał zakazu wydawania dalszego dziennika La Situation, jest fałszywą.

Paryż, 30 czerwca. Sułtan przybył tu o godzinie wpół do 5, powitany na dworcu przez cesarza, księcia Napoleona i wysokich dostojników. Sułtan, cesarz, książę Napoleon i Fuad pasza pojechali w jednym powozie najpierw do Tuileryów a następnie do pałacu Elysée; podczas całej drogi towarzyszyła im wielka ciżba ludu.

London, 29 czerwca. Nadesłana do Nowego Jorku proklamacja generała Marquez oświadcza, iż Maksymilian zrzekł się tronu na rzecz młodego Iturbide.

Windsor Castle, 30 czerwca. Królowa pruska pojechała wczoraj po raz pierwszy do Londynu, odwiedziła tamże księżnę Gallii, obejrzała następnie muzeum brytyjskie a potem wróciła na obiad do zamku Windsor.

w przeciągu tygodnia o 15 do 20 guld na łascie, a gatunki podrożnie lub z niską wagą jeszcze więcej. Żyto znajdujące się na placu było o 30 do 35 guld, na łascie także jak w zeszłym tygodniu, na odstawie czerwcową i lipcową zaś o 25 do 30 guld.

W ciągu ostatniego tygodnia sprzedano w ogóle szefli pszenicy 42000, żyta 3600, jęczmienia 30, grochu 600.

Płacono za szefli terliński 55 funt. celnych:					
Pszenicy jasnej	81	25	do 33	24	3 10 — do 3 21 8
" szklistej	81	25	do 85	23	3 21 8 — 3 26 8
" pskiej	81	6	do 82	15	3 6 8 — 3 10 —
" ordynaryjnej	75	9	do 81	6	2 20 — 3 1 8
Żyta					2 10 — 2 15 —
Jęczmienia					1 20 — 2 —
Grochu					2 — 2 6 9

Kursa zamian: Londyn 6.23. Amsterdam 143. Hamburg 151. Warszawa 82.

Aleksander Makowski Sp.

— * P. St. Szczaniecki zamieścił w Ziemiannie następującą rozprawę o sprowadzaniu soli bydłowej na wspólny koszt.

Spieszę dotrzymać obietnicy, zdając rachunek z sprowadzenia soli bydłowej z Stassfurtu.

Przedewszystkiem zwrócić muszę tu uwagę, że bez soli bydłowej, sprzedawanej w urzędach celowych jest równa 378 funt czyli 4 centnarom minus 22 funt., płacona zaś była po 4 tal. Gdybyśmy więc byli w Plezewie nie zakupili 100 cent., równających się podług wagi urzędów celowych i mylnego jeszcze wyobrażenia ni których gospodarzy 25 be zkom., byłoby one kosztowały spłata 100 tal.

Natomiast:					
1) 100 cent. = 26 1/2 beczki soli bydłowej kosztuje na miejscu w Stassfurtie	26	tal. 12	gr. 6	fen.	
2) Sprowadzenie koleją do Rawicza	28	"	1	"	6
3) Przekopanie w Rawiczu	3	"	10	"	—
4) Za przesyłkę do Plezewa	5	"	—	"	—
5) Depesza z Rawicza do Karmina par. expreś	18	"	—	"	—
6) Koszt wykopania i na piwo ludzkom wywazym soli w Plezewie	1	"	4	"	—
7) Wydatki na portoria	14	"	—	"	—

Razem 80 tal. — sgr. — fen. Za'em zarobku jest 15 tal. Do tego doliczyć należy zarobek na wadze 100 cent = 550 funt. = 5 tal 15 sgr.

Razem 20 tal. 15 sgr. czyli 20 1/2%.

Dodać jeszcze muszę, że waga ta była dobra, iż miano rozsypania się soli nieuniknione przy przekopaniu w Rawiczu i w skutek transportu w Plezewie, nie tylko nie było najmniejszej straty, ale że oświecam każdemu interesantowi więcej, niż mu się należało, oddać byłym w stanie.

Z tego obliczenia pokazuje się dowodnie, że nader korzystnym jest sprowadzanie soli bydłowej z większych ilościach, tem korzystniejsze, im bliżej kolei. — bo my, tak bardzo od niej odaleni, musieliśmy jeszcze ponieść znaczne, bo około 7 1/2, sgr. na centnarze wyższą kosztu transportu na ośiach. Gospodarze więc, mieszkające blisko kolei mieszający, oszczędzają same z tego obliczenia, że nieplacąc dalszego transportu, zyskać tylko mogą jeszcze więcej na hurtownym spr. adanem soli bydłowej. Koszt naturalnie zawsze różni się od siebie będąc w stosunku do oddalenia od Stassfurtu.

Dla nieznających manipulacji pozwól sobie dodać, że kupując sól z Stassfurtu wprost od król. dyrekcji żup (Königliche Salzfabrik) w Stassfurt, trzeba wraz z pieni. dami przelać wykaz osób kupujących i zarazem w przybliżeniu podać liczbę inwentarza, dla którego sól ma być sprowadzona. Dyrekcja w Stassfurtie z własnego ramienia uwiadoma urząd celowy prowincjonalny, ten zaś podrocznik sobie urzędy.

Sól trzeba sprowadzić łożno pakowaną w ilości najmniej 100 cent., a to z tego powodu, że łożno pakowane nie zabiera tyle miejsca w wag-nach, jak sól w miechach sprowadzana, i dla tego też koszt przesyłki na kole tanszym jest i wynosi 1 fen. na centnar i mil.

Do dworca trzeba postać własne miechy, w które się sól przesyła. Można użyć do tego stare, w każdym gospodarstwie będące, ale i nowe, gdy sól w nich tylko przez czas transportu poleży, bynajmniej od niej nie ucierpią. Jeżeli zaś osoby, które przy wspólnym transporcie żądają, aby im dodać miechy, to naturalnie, że dla takich panów sól staje się droższą o koszt miechów.

— * Obokobiedzi się ze szopekami przy sadzeniu łoż wiesieniem. Właściwa pora wiosenna do sadzenia drzewek owocowych ściśle oznaczona jest nie daje, zażyty to bowiem od wczesniejszej lub późniejszej wiosny i rozstania ziemi. Po nagłym oziębnięciu się a zwłaszcza po deszczu ciepłym mogą soki w drzewkach przedko poruszyć się; jeżeli więc masz ich wiele wyjąć w szkółce do rozsazania, należy to wcześniej uczynić i w miejscu zacięciem zadołować. Tak samo postąpić należy z drzewkami w znacznej ilości sprowadzonymi. Urodzajna ziemia do obssypiania korzeni lub całkowitego napełnienia dołów przy sadzeniu potrzebna, powinna być wcześniej dowieziona i przy dołach złożona.

Przystępując do sadzenia, winnym zadołowane drzewka po jednym, aby przy dłuższym leżeniu na stołku korzenie ich nie obschły. Oglądając jeszcze raz korzenie, czy gdzie końce ich nożem zrównać nie potrzeba, po grubości obciętych korzeni możemy wnosić, o ile gęstsze są. Następnie utknij w środku dołu palik, do którego drzewko ma być później przywiązane i zmierz okiem, czy z innymi drzewkami są posadzeni w linii prostej przypadła, bo teraz jeszcze jest czas uchybienia w rzędkie naprawić. Paliki świeżkowe są najlepsze, nie tylko bowiem że są proste, ale i w ziemi długo wytrzymałe. Zapuściwszy drzewko korzeniami do dołu, można ocenić, ile ziemi podspada należy, pamiętając, że korzenie powinny być na wszystkich stronach równo rozpostarte w kierunku poziomym. W tej chwili początek pieńki przy korzeniach może być niższy opuszczony jak jest powierzchnia ziemi w ogrodzie, ale następnie siąć ziemi na korzenie rozpos artę potrzasa się drzewko lekko i do góry pociąga, aby wszystkie usępy i omięczy korzeniami ziemią zasypały się. Przy rozpos artowaniu torzeni najlepiej jest ustawić drzewko przy paliku po jego stronie północnej, tym bowiem z osobem zabezpiecza się od działania mroźnego słońca i usycha. Gdzie korzenie są słabe dobrze jest przed rozpos artowaniem utrzeć w glinie gęsto rozmoczonej i z krokiem świeżym pomieszać. Syłając ziemi na korzenie rozpostarte, należy tyko p zy bokach dołu ziemię nogą utłaczać,

potrzasa się zaś i pociąga drzewko do góry dopóty, aż o cząstkę pieńki przy korzeniach wyżej będzie na 1" do 1 1/2" nad powierzchnią przyległej ziemi, albowi m przy następnej udeptaniu przy drzewku i utęgnięciu pulchnej ziemi drzewko napowrót obniży się. Utopienie pieńki za głęboko i za ypanie go ziemią pociąga u drzewek zwlaszta csa starszych ten skutek, iż kora na pieńku zgzuja i drzewko zgila. Zaraz po zasadzeniu robi się z ziemi naokoło drzewka, bszerny dołek w kształcie miski do podlewania z spły-ania pod drzewko wodę deszczową. Pierwsze podlanie wodą miękką za az po zasadzeniu robi się tak mocne, aby się aż bioto zrobiło; tym bowiem sposobem zalanie się wszystkie próżne miejsca i ziemia do korzeni wszędzie przylegnie. W razie panujących posuszy po zasadzeniu potrzeba kilka razy w tygodniu drzewka, pod wieczór podlewać; dopóki jednak przyróżki n-mne ponawiają się, lepiej jest takie podlewanie uskutecznić z rana. Gdyby pomimo podlewania drzewko nie opuszczało się, należy obwinąć je dokoła aż do korony mchem na cal grubo i ten często skrapiać wodą, aby przez k-re wilgód dostawała się i do uschnięcia drzewko troniła. rzyw-żuje się drzewko do palika dopiero wtedy, gdy ziemia dobrze utęchnie i uleży się, robiąc bowiem to zaraz po zasadzeniu, drzewko będzie powieszono, razem z ziemią osiadać nie może i uschnie.

— * Postępy w piwowarstwie. Zależenie browaru wymaga obecnie dużo większego kapitału jak dawniej, konieczność używania dobrych materiałów, szczególnie jęczmienia i chmielu powoduje do czynienia wczesnych zapasów w słownej chwili; przyrządzanie lepszego siodu wymaga więcej czasu i większej ilości piwa, a wewnętrzne urządzenie musi być zastosowane do takiego, szerszego i powiększonego wyrobu, do oszczędzenia ciągle droższej siły ręcznej, a zatem przez użycie maszyn i właściwych narzędzi stało się ono droższe. Przy wyborze miejscowości należy mieć wagać oprócz na dostateczną ilość czystej wody, pozabawionej części organy znych i gipsu, także na możność założenia suchych piwnic. Poświadczenie należy, iż piwnice nie tylko nie będą muszą głęboko w ziemi zakładane, przed k łatwiejsze jest zamrażanie w zimie zimnem z zewnątrz, w lecie zaś łatwiejsze oziębić nie przez obkładanie ścian losem, jak w piwnicach głęboko pod ziemią założonych; zresztą przy urządzeniu piwnic należy się starać o łatwe utrzymanie czystego powietrza w tychże. W tym celu urządza się kanały dla przyprływu świeżego powietrza, oddziaływania zaś zewnętrznego ciepła zapobiega się urządzeniem przonych przestrzeni w korytarzach i sklepianach. Do przyrządzania siodu uznano za najstosowniej-sze słodownie wysokie, przewietrzne, a oraz równie przeciw g-romu jak zimnu zabezpieczone, z starannie wykonanymi podłogami, ścianami i sufitami lub sklepianiami gładko cementem pokrytymi. Należy zwracać szczególną bacność nie tylko na najlepsze możliwe oczyszczenie jęczmienia, oddzielenie od niego wszelkich obcych zanieczyszczających ciał, lecz rozgatkować oraz według wielkości ziarna, aby tylko równe co do dobroci jednocześnie używać, da tego w celu lepszego oczyszczenia zaleca się płókanie jęczmienia przy namaczaniu (coulage); do usunięcia brudu wpływającego niekorzystnie na smak piwa, potrzeba nie tylko zmieniać wodę miękką, lecz koniecznym jest potraszać, trzeć ziarno o siebie, co się uskutecznia właściwym, do tego przeznaczonym, pojędźnym przyrządem. Do rozmiekania ziarna służą najczęściej żelazne rezerwary, jako najposob-niejsze do utrzymania w czystości. Coraz więcej utwierdza się przekonanie, iż silne wylugowanie zboża z powodu moczenia zbyt długiego w kadzi zalewnej jest niekorzystne, i że lepiej po namoczeniu krótszem, zbożu potrzebną wilgód dodawać, skrapiając od czasu do czasu konewką ogrodniczą, zboże w grządkach leżące.

Aby uniknąć niekorzyści z zbytniego rozmiekania a przeciw potrzebnej wilgód dla ziarna w przewietrzanych lokalach utrzymać, należałoby podobnie jak w Anglii: słabo rozmiekanzone zboże składać na wyższe kupy, w miarę zrastania zaś dla uniknięcia zagrzenia odwarca i rozkład a na cieższe warstwy. O postępie słodowania sądzi się więcej z tworzenia się kielków korzonkowych, aniżeli po rozwinięciu się kielków listkowych. Istoty postępowania się przez urządzenie właściwych, celowi odpowiednich suszarni dla otrzymania przedszego i dokładniejszego suszenia przed rośnięciem. Użycie tak zwanych podwójnych suszarni stało się powszechniejszym, gdyż przy tem najpewniej daje się twardy, trudno rozpuszczalny siód otrzymać. Aby osiągnąć potrzebny przewiew powietrza przy tych podwójnych suszarniach urządza się dla ogrzania powietrza ogrzewalno powietrze, przez co powietrze ogrzane w kanałach przechodzi pod suszarnią, a gdy kanały są ile możności głęboko pod suszarnią umieszczone, ogrzane powietrze z wielką chęcią pod suszarnią przechodzi, a przez to umozliwiony jest szybki przewiew powietrza i jednostajne rozdzielanie ciepła. Tym sposobem odciąża się zupełnie wilgód od siodu, zanim tenże zostanie silnie rozgrzany i wysuszony, i czyni się zadość warunkowi w celu wytworzenia siodu białego a przeciw zupełnie wysuszonego. Przyspieszenie w przyrządzaniu brzości zależy nie tylko od dołci siodu, ale i od sposobu rozdrabniania tegoż. Ponieważ wylugowanie potrzebne przy srodowaniu lub czyszczeniu na zwykłych młynkach okazuje się niekorzystnem częścią ze względu na opodatkowanie, zęz i, iż utrwia skodliwe zakwaszenie, dla tego rozdrabnianie między walcami staje się coraz powszechniejsze.

Użycie walców lekko zióbkowanych, chociaż te przy użyciu małej siły stosunkowo wiele skutkuje, jest nie bardzo korzystnem do rozdrabniania lusk; walce gładkie o różnych średnicach i o równej chęci, rozginięte jedynie siód, mało działają na luskę i wymagają do większych skutków większej siły, nadając im więc nieco odmienny obrót przez właściwe urządzenie kółek, zwiększa się działanie ich, lecz znowu niszczy się za nado łuskę, sposób ten jednak rozdrabniania na więcej się rozpowszechnia. W nowszych czasach weszły w użycie angielskie walce gniotące, złożone z dwóch różnych wielkości walców, wprowadzonych w ruch nie za pomocą połączenia kółek; walce te nie rozrącają ziarna, lecz gniotą je, nie wymagając przytem wielkiej siły; są jednak korzystne jedynie przy zupełnym zstodowaniu zboża gdyż części twarde niesłodowanych ziarn niedokładnie się od niego rozdrabniają.

Do pierwszego zalania a ótu wodą używają często w nowych zakładach bardzo pojedynczego przyrządu Stelsa, aby ile możności jak najmniej potrzebować wody do pierwszego zacieru, przez tem otrzymać zacier bez grudek i uniknąć zapruszenia siodu. Użycie jak najmniejszej ilości wody, bez obawy utrzymania zadołto rozcieńczenia brzości, która potem wymagałaby długiego warzenia, co wpływa niekorzystnie na smak pi.

W nowych browarach używają do wprowadzania w ruch maszyn zacieranych i pomp, osobnych parowych maszyn, a łącząc je bezpoś elnio unika się transmisji i rzemienia, które tyle zwy-

kle cierpią od wilgoci i pary. W ogólności dla każdej pojedynczej czynności i lepiej jest używać osobnej maszinki parowej, aniżeli jednej wielkiej, która wszystkie razem uskuteczniała. Do istotnych ulepszeń w piwowarstwie należy także użycie pomp odśrodkowych (Centrifugalpumpen) do gęstego zacieru i brzości, okazały się one o wiele skuteczniejsze i łatwiejsze do czyszczenia, jak dotąd używane pompy ssące i tłoczne; urządzenie osobnych kadzi zacieranych i cedzących także się rozpowszechnia.

W celu zapobieżenia przpalania gęstego zacieru, urządł Noback, inżynier cywilny w Pradze, mieszadło, działające jak przy kadziach zacieranych z dołu a nie z góry, tak, iż panwia z gó y jest do tępną, i ani mieszadło nie zani-czyusza zacieru ani też przeciwia.

Do postępu w piwowarstwie należy narecznie, iż odcie-żona brzočka pompuje się z pod cedzidła wprost do panwi, a przeto użycie grandu czyli kadzi brzočkowej jest zbytnie; sposób ten zaleca się szczególnie przy większych browarach, gdyż przez to usuwają się niekorzyści, jakim często brzočka w skutek niedostatecznego czyszczenia podpada.

Do zupełnego ośłodzenia młota używa się szkockiego kolowrotu, gdyż za pomocą tego najłatwiej utrzymać młoto na spodzie plynu i powstrzymać przystęp powietrza spowadającego zakwaszenie. Do chłodzenia brzości po wszystkich większych browarach drewniane chłodnice jako trudne do czyszczenia, zastąpiono żelaznemi. Właściwe ustawienie chłodnic jest bardzo ważne; należy na to szczególną zwrócić bacność: przekonano się bowiem, o ile niek rytynie jest ustawiać kilka chł-dnic nad sobą, gdyż przez to szybki odpływ pary się tamuje, dla tego trzeba się starać nie tylko o urządzenie boczego odpływu, lecz jeszcze w przykrejtu budynków chłodzących cż założenie właściwych otworów. Między rozmatem przyrządami do chłodzenia zaleca się szczególnie chłodni krolistyl Baudelot, gdyż użycza on wielką łatwą do czyszczenia powierzchnią chłodzącą. Użycie pary do ogrzewania pomimo kilkakrotnie powtarzanych zalecań ani przy zacierze, ani do gotowania nie okazało żadnych ważniejszych rezultatów.

(Kor. Handl.)

— * Handel jarami. Przekonanie słuszne a rozpowszechnione w Anglii o ni-zmniejszej wartości jak odaywany pociągło za sobą coraz większą tam konsumpcy świeżych jak kurzych, której produkcy miejscowa tylko w maleńkiej części starczy, że niemierny ich łączb ledwie można objąć pojciem. We Francji są specjalne do tego handlu ekspedycje, zatrudniające po paru set ludzi dziennie samem tylko przybieraniem i pakowaniem jarm do Anglii; handel ten rośnie szybko — bo kiedy w 1847 r. stanowił wartość półtora miliona franków, to w roku 1853 około 23, a w 1865 przeszło 25 milionów fr. W roku zaszłym stycznia do maja wysłano z Francji do Anglii jarm 196 milionów sztuk, a w samym tylko maju 56 milionów. Handel mimo wielkiej ilości jak pających się i zginiionych, wielkie przynosi zyski; to też i Niemcy próbowali dawniej już brać w nim udział. Pierwsze próby nie powiodły się, bo niemożna było przedko i tanio wielkie ilości jak razem zebrać; rozgależone dziś koleje żelazne zaradziły już temu. — Als niemieccy drobni producenci nie przeniknęli się jeszcze grymaśnem pojciem Anglików o świeżości jarm, i mieszają dawniej sze z świeżemi, co niekorzystnie na handel oddziaływa — zmusza bowiem do kosztownej kontroli, znacznie zmniejszającej korzyści handlowe. Trzeba każde jarmo przeglądać oddzielnie pod światło, do czego urządzone są izby ciemne z wykr. jonemi w okienkach otworami, przez które wpadające światło pomaga przejrzeć jarm. Lepiej jeszcze służy do tego tak zwany owosok, skrzynka na podobieństwo stereoskopowej, w której ciemne wnętrza wkłada się jarmo w otwór, z drugiej strony silnym promieniem gazowym oświecony. W tym narzędziu wydobyta się najmniejsza nawet w jarmie ciemny punkt. Jarmo, nim namaszczone, nie idzie już do Anglii, tylko do fabryk albuminu lub oleju jajecznego. Najtańsze opakowanie jak jest w skrzynkach i plewach przenośnych, które potem w Anglii na papier przerabiają. Dla zapewnienia jarmom dłuższej świeżości, namaszcza się je najlepszą oliwą, do czego staranność i ostrożność są potrzebne. Znajdujące się tą opaczają osoby mają przed sobą okład z mięskiego filcu, w który każda kropka uронiona oliwy wstąpiła i na który upuszczone jarmo nie tłuże się — a na następne najlżej nawet, już na handel jest niezdane. Czynność naoliwiania jarm idzie dość szybko; jedna dziewczyna może ich 3000 na dzień namaszczyć; oliwa kosztuje na to kilkanaście gracjiarów. Zajmujące się tem osoby mają rękawiczki akorazne bez palców, posynte na dłoni miękką flanelą; nasyca się ona oliwą — więc kilkakrotnie, szybko obrócenie jarmka w dłoniach, do namaszczenia go jest dostateczne. Tłuszcz inny każdy, szczególnie wioprowy, daje jarmkom woń niecierpiącą w Anglii, dokąd także i zabrudzonych jarm wysyłać nie można. W Lipsku jest jeden przedsiębiorca handlu jarami z Anglii; sprowadza on swój towar z Bawarii, Czech a nawet z Węgier. Z tego ostatniego kraju sprowadził na próbę 600 skrzyń jarm; trzeciego dnia były w Lipsku a 7 już na targu londyńskim, i okazały się tak dobre, że u dostawcy poczyniono zamówienia z kilku znaczących miast Anglii i mógłby je milionami co tydzień wysyłać, gdyby ich tyle mógł zebrać. Odbyt bowiem w Anglii jest nieograniczony, i konsumują tam jarm nie więcej dla tego tylko, że nie mogą ich mieć ile chcą.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 2 lipca.

Pozna. nowe listy zast. 4% 88 1/2, plac. — Pozna. listy rent. 90 żądano. — Pozna. akcyje banku pow. — żądano. — Pozna. 5% oblig. pow. — plac. Pozna. 5% oblig. pow. 98 1/2, żąd. — Pozna. 5% oblig. Obr. 98 1/2, żąd. — Pozna. 4 1/2% oblig. pow. — plac. — Szab. 4 1/2% oblig. pow. 92 1/2, plac. — Bank. polsk. 82 tal. plac.

Zyto na lipiec 58 1/2, na lipiec-sierpień 53, na sierpień-wrzes. 52, na wrzes-paźdz. 50, psz list. — na jesień 50, tal. plac.

Okowita: (z beczką) wypow. 30000 kw. na lipiec 19 1/2, na sierpień 19 1/2, na wrzes. 18 1/2, na paźdz. 19 1/2, na listop. 16 1/2, — 1/3, na grudzień 16 1/2, tal. plac.

Giełda berlińska, 23 czerwca.

Uspokojenie gie dy dzisiejszej, słabe w początku w skutek niższych kursów wiedeńskich i frankfurckich ustaliło się następnie a większa część kursów była wyższą niż wczoraj.

Walory pruskie: Dobr. pożycz. państwa (4 1/2%) 98 plac. Poż. państwa z r. 1859 (5%) 103 1/2 plac. Obl. państwa (3 1/2%) 85 plac. Poż. państwa z r. 1855 (3 1/2%) 123 1/2, plac.

List. zastaw: Zach-prusk. (3 1/2%) 77 1/2, żąd. (4%) 84 1/2, plac. (4 1/2%) 93 plac. Pozna. nowe (4%) 88 1/2, plac. Listy rent. Pozn. (4%) 90 plac. Prusk. (4%) 89 1/2, plac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 47 plac. Poż. narod. (5%) 56 plac. Losy z roku 1854 (4%) 65 żądano. Losy kred. z r. 1858 71 plac. Austr. Losy z r. 1860 (5%) 71 plac. Losy z r. 1861 (4%) 41 plac. Austr. Poż. z roku 1864 (5%) 63 plac. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) 96 1/2, plac. Rosyjsk. polsk. obl. skarb. (4%) 63 1/2, plac. Polsk. certif. Lit. A. po 300 zlp. (5%) 91 1/2, plac. do cząstki po 500 zlp. (4%) 93 1/2, plac. Polskie listy zastawne 3 em. w rs. (4%) 58 plac. Worsk. poż. (5%) 50 plac. Amer. poż. (6%) 77 1/2, plac. Akoye krolez. kol. mind. 141 1/2, plac. Gal. Kar. Ludwik. 91 1/2, plac. Austr. franc. 125 1/2, — 5 plac. Warsz. wiede. 60 plac. Banki itd. Austr. cred. wob. 74 1/2, 5 1/2, plac. Pozn. prow. 99 1/2, plac. Szlak. stow. bank. (4%) 114 żądano Certyf. hipot. Hübnera (4 1/2%) 1 0 1/2, plac. Hansem. (4 1/2%) 96 plac. Henckel (4 1/2%) — plac. Obl. hip. szląs stow. bank. (4 1/2%) 100 1/2, plac. Meining. (4 1/2%) 88 plac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski 113 1/2, plac. ldr. 111 1/2, plac. suweryn 6. 23 1/2, plac. nap. 5. 12 1/2, plac. półimper. 5. 16 1/2, plac. doll. 1. 12 plac. Zagraniczne bank. 99 1/2, plac. Austr.-bank. 81 plac. Rosk. bank. 82 plac. — Dyskonto bankowe 4.

Pszenica 2100 funt. w miejsiu 80—92 tal., 2000 funt. na bież. mies. 80—83 plac., cena przeciętna 84 1/2, tal. plac., czerw.-lipiec 85 plac., 79 1/2, lipiec-sierp. 76—75, wrzes-paźdz. 63 1/2—68 1/2, tal. plac. Zyto: 2000 funt. w miejsiu 61—63 tal., cena przeciętna 61 tal. na czerw.-lipiec 60—59 1/2, lipiec-sierp. 54 1/2—59 1/2, wrzes-paźdz. 53 1/2—57 1/2, paźdz-lis. 51 1/2—57 1/2, tal. pl. Jęczmień: 1750 funt. w miejsiu 42—51 tal. Owies: 1200 funt. w miejsiu 29—33 tal., marchijski 32 1/2, tal. plac. Na bież. mies. 30 — 1/2, czerw.-lipiec 29 1/2, plac., lipiec-sierp. 29 plac., wrzes-paźdz. 26, paźdz-lis. 25 1/2, tal. plac. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 56—66 tal. Olęj rzepiowy: 100 funt. w miejsiu bez beczki 11 1/2, tal. plac., na bież. miesiąc czerw.-lip. i lip-sierp. 11 1/2—12 1/2, wrz-paźdz. 11 1/2—12 1/2, paźdz-lis. 11 1/2—12 1/2, wrz-paźdz. 11 1/2—12 1/2, grud-styc 11 1/2, tal. plac. Olęj llniany w miejsiu 13 1/2, tal. plac. Okowita: 80 0 0, Tral. w miejsiu bez beczki 20 1/2—1/2, tal. plac., na czerw.-lipiec i lip-sierp. 19 1/2—1/2, plac. i żąd. 1/2, plac., sierp.-wrzes. 20 1/2—1/2, wrzes-paźdz. 19 1/2—1/2, paźdz-lis. 17 1/2—1/2, tal. plac.

Giełda wrocławska, 29 czerwca.

Zyto 2000 funt. ceny stałe, wypow. 5000 cent; na czerw. 62 1/2, tal. plac. i żąd. czerw.-lip. 59 1/2, plac., w końcu 1/2, plac. na lip-sierp. 53 1/2, na sierp.-wrzes. 50 1/2, wrzesien-paźdz. 49 1/2—1/2, pl. i żąd. paźdz-lis. 47 tal. plac. Pszenica: tal. plac. na czerw. 80 tal. plac. Jęczmień na czerw. 53 1/2, tal. plac. Owies na czerw. 45 1/2, tal. plac. Rzep na czerw. 95 tal. plac. Olęj rzepiowy ceny stałe; w miejsiu 11 tal. plac., na czerw. i czerw.-lip. 11 plac., lip-sierp. 10 1/2, plac., sierpień-wrzesień 11 1/2, plac., wrzesień-paźdz. 11 1/2, plac., paźdz-lis. 11 1/2, plac., grud-styc 11 1/2, plac., wrzes-paźdz. 11 1/2, plac., sierp.-wrz. 19 1/2, sierp.-wrz. 19 1/2, wrzes-paźdz. 18 1/2, paźdz-lis. 16 1/2, tal. plac.

Cena regulacyjna na czerw. 1867. Zyto 62 1/2, tal. pszenica 80 1/2, tal. jęczmień 53 1/2, tal. owies 45 1/2, tal. rzep 95 tal. olęj rzepiowy 11 tal. okowita 19 1/2, tal.

Na targu: pigłka. sgr. sgr. sgr. sgr.

Pszenica biała	99—102	94	90—92
" żółta	96—101	94	90—92
Żyto szlaskie	82	81	—50
" obce	76—77	74	69—72
Jęczmień	57—60	56	53—54
Owies	38—40	36	32—34
Groch	70—74	68	64—66

Giełda warszawska, 23 czerwca.

Listy zastaw. 100 rubl. 78 1/2, plac. — Oblig. skarb. (rs. 100) 75 1/2, żądano. — Akoye kolei żel. warsz.-wied. — plac. — Akoye kolei żel. warsz.-byd. 57 plac. — Nowa poż. ros. z r. 1864 prem. (5%) 114 plac. — Listy likw. (4%) 59 1/2, plac. 59 1/2, żądano.

Berlin, 30 czerwca. Kursa dalszego obrotu prywatnego. Z początku uspokojenie stałe, później w skutek kursów wiedeńskich przy odrośd do kupna miechci słabsze. Notujemy: austr. akoye kredy. 76—75 1/2, plac.; losy z 1860 r. 71 plac. w końcu 71 plac.; losy z r. 1864 41 plac.; pożyczka ameryk. 77 1/2, plac.; włoska 50 1/2—1/2, plac. i żąd.

CENY TARGOWE

w miejsiu Poznaniu.

		tal.	gr.	tal.	gr.	tal.	gr.
Pszenicy pięknej szefl.	16 garn.	3	10			3	14
" średniej "		3	2	6	3	7	6
" połod. "							
Żyta ciężkiego "		2	6	3	2	18	9
" lejszego "		2	11			2	12
Jęczmienia dużego "							
" drobn. "							
Owśa "							
Grochu do gotow. "							
" na paszę "							
Rzepiu zimowego "							
Rzepiku zimowego "							
Rzepiu latowego "							
Rzepiku latowego "							
Tatarki "							
Perek		1				1	2
Masta garn.		2				2	10
Koniczyny czerw. "							
Koniczyny białej "							
Siana, cent.							
Stomy, "							
Oleju, "							
Okowity " (beczka 100 kw.) 80% Tral.							
dnia 1 lipca						20	
dnia							

Nakładem ks. Bażyńskiego wyszedł

Psalterz Dawidowy

Jana Kochanowskiego, wydany podług egzemplarza Lubaskiego, na papierze pięknym i trwałym, ozdobiony wizerunkiem poety in aqua forte, ręką prof. Bażyńskiego. Cena 2¹/₂ zł. (3986).

Zawiadamiam niniejszym uprzejmie, iż utworzyłem

Handel papieru i materiałów piśmiennych

przy ul. Podgórną 13. Przytóm będę zakupował, sprzedawał i przyjmował w komis wszelkiego rodzaju starożytnie zabytki wartości historyczną mające, a także pisma i książki, w szczególności zabytki sztuki piśmienniczej, w szczególności zabytki sztuki piśmienniczej, w szczególności zabytki sztuki piśmienniczej.

Licząc na łaskawą życzliwość i względy Szanownej Publiczności mam zaszczyt pozostać z poważaniem

A. Andrzejewski.

PIAST, pismo rolniczo-przemysłowe, słowo, kosztuje na pocztach czterech 7¹/₂ gr. Upraszam się o szerzenie tego jednego pisma rolniczo-przemysłowego. (3815.)

Księgarni i handlowi artystycznemu

J. Lissnera w Poznaniu

powierzył wyłożony debity mojej Biblioteki nauk moralnych i politycznych. Takowa obejmuje:

1. Rzut oka na ostatnie pisma p. Guizota, przez K. Forstera. 1 tal.

2. O własności, dzieło p. Thiersa. 1¹/₂ tal.

3. Przewodnik moralności i ekonomii politycznej dla klas robotniczych, podług p. Rapeta, ułożony przez K. Forstera (czwarte wydanie). 2 tal.

4. Dla każdego, kto z pracy żyje. Krótki poradnik, ułożony przez K. Forstera. 1 tal.

5. Przed wyjściem na świat. Pismo poświęcone młodzieży, przez dr. Sauerrotte. 1 tal.

6. Ekonomia czyli środek przeciw ubóstwu, przez M. L. Mézières. 1¹/₂ tal.

7. Rodzina. Lekcje filozofii moralnej, przez p. Janet. 1¹/₂ tal.

8. Ekonomia polityczna, przez J. Droz. 1¹/₂ tal.

9. O obowiązkach obywatela, przez Silvio Pellico. 1 tal.

10. O pomocy publicznej, przez J. Le Bastre. 1 tal.

11. Prosta droga do szczęścia, przez J. Droz. 1 tal.

12. Rys ekonomii politycznej, przez A. Blanqui. 1 tal.

13. Filozof na poddaszu, przez Emila Souvestre. 1 tal.

14. 15. i 16. Studia polityczne i filozoficzne z różnych autorów. Część I, II i III. Razem 3 tal.

17. Kwestye polityczne. Zabezpieczenie, przez Edmunda About. 1 tal.

18. Rady dla rodziców w przedmiocie wychowania dzieci, przez A. Rondelet. 1 tal.

Karol Forster.

W tejże księgarni dostać także można kilka egzemplarzy dzieła: La Vieille Pologne, które obejmuje Śpiewy Niemcewicza, rymowane przez najpiękniejszych poetów francuskich i ozdobione 36 rycinami. Książka ta in 4to, wyszła już zupełnie z rąk drukarni i jest to więc warty nabytek dla lubowników rzadkich dzieł i dla większych księgozbiorów.

Cena egzemplarza 25 tal. (4047.)

Nadzwyczaj tania oferta!

Skarby artystycz. Wiednia!

wielkie pismo dzieło miłośników sztuki

najpiękniejszego rzędu, wraz z objaśnieniami

aktora artystyczno-historycznym A. R. Pergera, przebiega 500 stronnic

in 4to tekstu z 1500 mistrzowskimi wykonaniami starych

z sławnego nakładu aust. Lloyd'a w Tryeście, galeria cesarska w Belvedere, galeria Liechtensteina, Esterhazy, Schoenborn, Czernin i t. d. itd. obejmujące, w bardzo eleganckim wydaniu.

tylko 6 tal.

Uwielbienie

Ozdobne to dzieło miłośników sztuki, ozdoba dla salonu i biblioteki, zawiera bogactwo obrazów

artystycznych Rafaela, Tityana, Rubensa, Correggia itd. itd. jako też mistrzów

nowszych szkół i starannie wykonanych starych, które w swoim rodzaju są dziełami mistrzowskimi.

Przez nader korzystne zakupy udało mi się, iż powyższe dzieło ozdoba aż do dalszego czasu mogą sprzedawać po

powyższej cenie bajecznie taniej, dla czego niechaj każdy korzysta z nadzwyczajnej się szesnastu sposobności.

O liczne bezpośrednie zamówienia prosi księgarnia eksportowa.

K. Glogau młod. Hamburg

Neuerwall 66. (4009)

Wrocław do Poznania ul. Młyńska 6. (4083.)

C. Rochnacki.

Aukcja

sukna, materyi itd.

W owarunek dnia 4 lipca sprzedawane będą publicznie najwięcej dającym na

tychmiastową zapłatę od godziny 9 z rana w Bazarze przy Nowej ulicy No. 5 w handlu

Sobieskiego z powodu zupełnego zwinienia handlu wszystkie zapasy sukna, dyków,

kortów, materyi latewych i zimowych, kapeluszy, czapek, jedwabnych krawat,

szlispów i t. d. repozytorya handlowe i urządzenie gazowe itd.

Rychlewski,

król. komisarz aukcyjny.

Nowy abonent na humorystyczno-satyryczny tygodnik

Kladderadatsch

ilustrowany przez W. Scholza, rozpoczyna się z dn. 1 lipca. Kladderadatsch

z obecnymi stosunkami zadość uczyni zupełnie humorowi i satyrze. Liczba

40,000 abonentów przemawia jak najwięcej za bezprętnym

stannym interesem czytelnika. — Abonuje się nań na urzędach

pocztowych 21 gr. dwuletnie za 15 numerów tudzież w księgarniach.

W Poznaniu

J. J. Heine, w księgarni Behra, M. Jagielskiego, J. Jolowicza,

M. Leitzgera, J. Lissnera, E. Rehfelda i L. Türka. (4012)

Księgarnia nakładowa A. Hoffmanna i Sp. w Berlinie.

Ogrodowa ul. No. 1/2 są od 1 października

do wynajęcia 3 pokoje wraz z kuchnią. Natychmiast do najęcia jeden

pokój i alkierz z komorą. (4051)

Poleca się niniejszym ogniotrwałą

tekturę na dachy, preparowaną, destylowaną i po dwukroć czyszczonej smoły kamiennego węgla. Już od pięciu lat

zaprawiamy tekturę tą szanownych odbiorców naszych ku największemu ich zadowoleniu.

Nadto poleca angielską i krajową

smołę kamiennego węgla mającą składy w Grodzisku, Poznaniu i w Giechoczu — Tschichertzig, jako też

natrwały i sztuczny asfalt. Podejmuje się także całkowitego pokrywania

dachów, przez wypróbowanych dekarzy, gwarantując na lat kilka. (4021)

Fabryka tektury na dachy i asfaltu w Grodzisku:

W. Gutsche i M. M. Herzfeld.

Wszelkie roboty introligatorskie przyjmuję i wykonuję

Handel papieru i piśmiennych materiałów

A. Andrzejewski, ulica Podgórną No. 13. (3992.)

Wielkie losowanie kapitałów, przeszło 2 miliony

600,000 mark wynoszące. Początek ciągnięcia 8 i 9 lipca r. b. Rząd król. pruski

Pod Czarnym Orłem na 2 piętrze jest

pokój do wynajęcia od 1 lipca. (4058.)

Eleganckie perspektywy teatralne

z najwyborniejszymi szkicami, jako też

nowy rodzaj lornet damskich itd. polecają po bardzo tanich cenach. (4019)

Bracia Pohl, optycy w Poznaniu

Wilhelmska ul. No. 9. (3997.)

Towarzystwo zabezpieczenia życia, pensji i rent

„Iduna“ w Halí n. S. Zadość czyniąc życzeniu wielu członków

zręczniego Towarzystwa, odbywać się

znów będzie wykupienie wszystkich kwitów premijowych od 1 lipca

bieżącego roku w biurze podpisanego agenta generalnego, przy

Fryderykowskiej ulicy No. 20. Poznań, dnia 29 czerwca 1867.

Edward Mamroth,

agent generalny Towarzystwa „Iduna“.

Niniejszym mam honor jak najumiędlonej donieść, że przejąłem

tu położony

Hotel Poznański

i takowy świeżo wyrestaurowałem. Ośmielam się takowy łaskawym

względem szanownej podróżnej publiczności polecić, zapewniając za

miernie ceny najakuratniejszą usługę, niemniej wyborne trunki i po-

trawy. Inowrocław, dnia 24 czerwca 1867. (3927.)

Ignacy Preuss.

Wielka wyprzedaż najpiękniejszych stro-

jów damskich. Ponieważ postanowiliśmy zwinąć handel nasz z dnia 1

października r. b., przeto sprzedajemy od dnia dzisiejszego po cenach

znacznie zniżonych od ceny zakupu wszystkie nasze zapasy, składające się z

kapeluszy damskich najmodniejszych krajów, tudzież

czepków, stroików, wieniec, w ogóle wszystkie do fachu naszego

na bieżące artykuły, lecz tylko za gotówkę. (4029)

Siostry Hermann, Wilhelmska ul. No. 9.

Ponczochy, szkarpetki, szmurełki, krynoliny,

bluzki, halki, spódnice, kołnierzyki, krawaty, pa-

ski i coliers d'Africain, obszyta wszelkiego

rodzaju i krótkie towary poleca handel posa-

moniczny, krótkich i białych towarów

4, M. Zadka mł., Nowa ulica 4,

obok Bazaru. (4031.)

J. G. Nitzschke w Berlinie

Behren Strasse No. 10

poleca swój skład obuwia męskiego przejeżdżając przez Berlin

szanownej publiczności polskiej, między którą liczy dawnych i stałych

odbiorców. (4011.)

Ważne doniesienie

Nader sławne

angielskie maszyny do ostrzenia

tak cennych przedmiotów, dające się użyć do

noży, nożyczek, nożyc, kos itd. Cena tylko 1 tal.

Niechaj nikt nie zaniedba przekonać się o użyteczności tej maszyny.

Wystawione są na Rynku

naprzeciw handlu A. Schmidta. (4016.)

Esencja żołądkowa i życiodajna

doświadczona przez król. pruskie ministerstwo i przypu-

szczone do sprzedaży, fabrykowana pod specjalnym kierunkiem aptekarza

Beck, nieporównany środek leczący, sławny po wspaniałym. Składy urządzają

się w każdym mieście Niemiec a domy rzetelne niechaj się dla tego jak najrychlej

zgłoszą do pana Edwarda Sachs w Wroclawiu, Reusche Str. 67. Warunki

rabatu są korzystne i zwracamy niniejszym uwagę na kupców mianowicie materyali-

stów na ten nader korzystny artykuł. (4024.)

Rzecz dotąd nieznaną!

[Najnowsza i najpewniejsza metoda

cierpień nagniotkowych *)] przedko, gruntownie

bez bólu, flakonik po 15 sgr. wraz z przepisem użycia. (3301.)

*) Dotąd jest ona tajemnicą familijną z papierów sławnego francuskiego lekarza.

Tylko wprost: Berlin, Johanniterstr. 10, II, u Fr. T. Kunze, pozaż. sekret. intend.

Hamburgsko-ameryk. fabryka maszyn do szycia

Pollack, Schmidt i Spółka.

Maszyny do szycia, nie robiące hałasu (poprawny system Whe-

lera i Wilsona), zaopatrzona w patentowany ścieg leżebny, w aparat do o-

chrony sukni w ścieg pilkowy i łabuchowy, użyznane zostały przez najpierwszych

techników Hamburga i krajów nadreńskich po szczegółowym zbadaniu

za lepsze, dokładniejsze i tańsze

od tak nazywanej maszyny prawdziwej, nie posiadającej ani korzyści ani tyle

praktycznych i po-
prawnych aparatów, dla czego na wszystkich wystawach otrzymywały pierwsze premie.

Najnowszym naszym wynalazkiem jest posuwać się dający przyrząd

sam obrabiający, na którym oznajmia szerokość obrabki jest oznaczona, przyrząd

obrabiający koronki, którym podczas obrabiania przyszywają się równocześnie koronki,

wstążki itd.; tudzież posuwający się przyrząd obrabiający wstążki. Aparatów

tych dostać tylko można z naszej fabryki lub z naszych składów a niedzie serwacji.

Maszyny dla krawców i szewców

i do ciężkich robót, z najnowszymi przyrządami (chwytające petlice) dla uszczelnienia się od

ścigu błędnego. Wszystkie nasze maszyny opatrzone są w nasz stempel fabryczny i nie należy

ich mieszać z innymi lub tak nazywanymi prawdziwymi.

Skład główny dla miasta i Wielkiego Księstwa Poznańskiego

Poznań, przy placu Sapieżyńskim Nr. 1.

Maszyny każdego rodzaju i konstrukcji narządają się.

Wszelkie gatunki robót ręcznych, które wyprawy itd. wykonują się najprędzej.

A. z Pawlowskich Kaufmann, Sapieżyński plac No. 1. (3966.)

[4048.]

Suknie gotowe

F. Bogusławski.

Wrocław, w Wroclawiu,

Nalewu 1867 r. Naturalne wody mineralne.

Nalewu 1867 r.

Świeżego zawsze nalewu polecam z mego składu zdrojowisk:

Adelheidsquelle, Gleichenberger Constantinsquelle, Kissinger Rakoczy i Gasfüllung,

Krankenheiler Joh. Georgenbrunn i Bernhardsquelle, Lippspringer, Pyrmonter Stahl-

Pod Czarnym Orłem na 2 piętrze jest

pokój do wynajęcia od 1 lipca. (4058.)

Eleganckie perspektywy teatralne

z najwyborniejszymi szkicami, jako też

nowy rodzaj lornet damskich itd. polecają po bardzo tanich cenach. (4019)

Bracia Pohl, optycy w Poznaniu

Wilhelmska ul. No. 9. (3997.)

Towarzystwo zabezpieczenia życia, pensji i rent

„Iduna“ w Halí n. S. Zadość czyniąc życzeniu wielu członków

zręczniego Towarzystwa, odbywać się

znów będzie wykupienie wszystkich kwitów premijowych od 1 lipca

bieżącego roku w biurze podpisanego agenta generalnego, przy

Fryderykowskiej ulicy No. 20. Poznań, dnia 29 czerwca 1867.

Edward Mamroth,

agent generalny Towarzystwa „Iduna“.

Niniejszym mam honor jak najumiędlonej donieść, że przejąłem

tu położony

Hotel Poznański

i takowy świeżo wyrestaurowałem. Ośmielam się takowy łaskawym

względem szanownej podróżnej publiczności polecić, zapewniając za

miernie ceny najakuratniejszą usługę, niemniej wyborne trunki i po-

trawy. Inowrocław, dnia 24 czerwca 1867. (3927.)

Ignacy Preuss.

Wielka wyprzedaż najpiękniejszych stro-

jów damskich. Ponieważ postanowiliśmy zwinąć handel nasz z dnia 1

października r. b., przeto sprzedajemy od dnia dzisiejszego po cenach

znacznie zniżonych od ceny zakupu wszystkie nasze zapasy, składające się z

kapeluszy damskich najmodniejszych krajów, tudzież

czepków, stroików, wieniec, w ogóle wszystkie do fachu naszego

na bieżące artykuły, lecz tylko za gotówkę. (4029)

Siostry Hermann, Wilhelmska ul. No. 9.

Ponczochy, szkarpetki, szmurełki, krynoliny,

bluzki, halki, spódnice, kołnierzyki, krawaty, pa-

ski i coliers d'Africain, obszyta wszelkiego

rodzaju i krótkie towary poleca handel posa-

moniczny, krótkich i białych towarów

4, M. Zadka mł., Nowa ulica 4,

obok Bazaru. (4031.)

J. G. Nitzschke w Berlinie

Behren Strasse No. 10

poleca swój skład obuwia męskiego przejeżdżając przez Berlin

</